Redakcja i Administracja Radom, ul. Żeromskiego 68 tel. 16-38 i 15-96. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakc. Wydaje: Sp. Wyd. „Czytelnik".

PISMO CODZIENNE ZIEMI KIELECKIEJ

ŻYCIE RADOMSKIE

Prenumerata miesięczna zł 4.65, zamiejsc. 6.50. Prenumeratę przyjmuje PKP „Ruch". Warszawa. Konto PKO I-4691. Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł 3,— za 1 mm, specjalne zł 12,— za wiersz. Konto PKO I-717/110.

Nr 69 (2623) B CZWARTEK, 20 MARCA 1952 ROKU CENA 15 gr

„Potężny protest narodów świata powstrzyma ręce ludobójców"

LUD WARSZAWY POTĘPIA NIKCZEMNĄ ZBRODNIĘ AGRESORÓW W KOREI

Wielki wiec przeciw stosowaniu broni bakteriologicznej

18 bm. lud stolicy na wielkim wiecu protestacyjnym, zorganizowanym przez Polski Komitet Obrońców Pokoju z oburzeniem napiętnował i potępił zbrodnicze zastosowanie broni bakteriologicznej przez amerykańskich agresorów w Korei i Chinach. Ponad 5 tys. mieszkańców Warszawy szczelnie wypełniło aulę Politechniki, krużganki i hall oraz plac przed gmachem Politechniki.

„Narody świata potępiają imperialistów amerykańskich za zbrodnie przeciwko ludzkości", „Ludy całego świata wraz z ludem amerykańskim wytrącą broń masowej zagłady z rąk amerykańskich imperialistów" — pod tymi hasłami manifestował lud stolicy swą nienawiść do imperialistycznych zbrodniarzy.

Przewodniczył prof. J. **Dembowski**, przewodniczący PKOP. W prezydium akademii zasiedli m. inn.: wybitna pisarka — Z. **Nałkowska**, przewodniczący CRZZ pos. W. **Kłosiewicz**, I sekretarz KW PZPR — W. **Wicha**, znakomity uczony, wiceprzewodniczący SRP — prof. L. **Infeld**, działacz katolicki — pos. J. **Frankowski**, prof. mikrobiologii E. **Mikuliński**, przewodniczący ZSCh. — J. **Ożga-Michalski**, sekretarz ZG ZMP — W. **Ociepko**, przewodnicząca LK — A. **Musiałowa**, chłopka z woj. warszawskiego — Z. **Sułkowska**, przodownica pracy z WZM nr 1 — I. **Szczechura** i inni.

Współwinni zbrodni ludobójstwa

Po zagajeniu wiecu przez prof. Dembowskiego, zabrał głos wybitny bakteriolog polski prof. F. **Przesmycki**.

„Przemawiam w imieniu polskich mikrobiologów oraz pracowników naukowych, pracujących w Państwowym Zakładzie Higieny. Praca ich polega na walce z chorobami zakaźnymi" — mówi prof. Przesmycki, opisując dalej jak ludzkość gąbiło nad tysiące lat chorobami zakaźnymi, dopiero w drugiej połowie XIX w. otrzymała skuteczną broń w walce z tymi chorobami — specjalne surowice.

„Można by wymienić całą listę naukowych pracowników, którzy przyczynili się do walki z chorobą i śmiercią — oświadcza prof. Przesmycki — którzy z narażeniem życia, z niezwykłą ofiarnością, pełnili swą służbę dla dobra ludzkości".

Wysiłki uczonych całego świata — które zmierzały do zwalczania chorób zakaźnych, obecnie — przez grupę innych badaczy — są wykorzystywane dla niszczenia narodów.

Należy zwrócić się z najbardziej stanowczym protestem przeciwko stosowaniu broni bakteriologicznej — oświadcza polski uczony. — Zwracamy się do was, bakteriolodzy amerykańscy i do was bakteriolodzy świata z apelem, ażebyście zbadali i uniemożliwili stosowanie sposobów niszczenia człowieka za pomocą naszej nauki. Przypominamy wam postanowienia Międzynarodowego Kongresu w Kopenhadze w r. 1947, kiedy wspólnie uchwaliliśmy niedopuszczalność wojny bakteriologicznej. Bakteriolodzy, którzy biorą udział w tym przestępstwie, stają się współwinnymi zbrodni ludobójstwa".

Słowa mówcy zgromadzone tłumy przyjęły okrzykami: „Hańba ludobójcom imperialistycznym", „Pod sąd wrogów ludzkości".

Zbrodniarze nie uśpią czujności narodów

Następnie przemawia przewodniczący Zw. Zaw. Górników — pos. **Czerwiński**.

„Władcy St. Zjednoczonych — oświadcza poseł Czerwiński — gwałcą z potwornym cynizmem prawa międzynarodowe mówiące o zakazie wojny chemicznej i bakteriologicznej. Atakują tą bronią Koreę, Chiny Ludowe. Ale amerykańscy ludobójcy, organizatorzy nowej wojny światowej i odbudowy Wehrmachtu, ci, którzy dla celów ludobójczych wypuszczają z więzień byłych zbrodniarzy wojennych, którzy na każdym kroku szczują przeciwko Zw. Radzieckiemu, Polsce i krajom demokracji ludowej, nie uśpią czujności narodów.

Byłem w Korei. Widziałem na własne oczy nieludzkie czyny wyrafinowanych ludobójców, morderców starców, kobiet i dzieci. Ale widziałem również codzienny trud i wysiłek Koreańczyków w walce z wrogiem. Z głęboką wiarą w swe siły walczy naród koreański pod kierownictwem Koreańskiej Partii Pracy i swego wodza Kim Ir-sena.

Słowa mówcy wywołują potężny, długo niemilknący entuzjazm i okrzyki na cześć narodu koreańskiego i na cześć ochotników chińskich.

Literat T. **Breza** oświadczył m. in.: „Zbrodni, która się stała w Korei winna jest nie tylko nauka zwyrodniała i spaczona, ale w tym samym stopniu — spaczona i zwyrodniała kultura i sztuka, która okłamuje, straszy, tumani od lat całych, ludzi w Ameryce, paraliżując w nich normalne odruchy ludzkie. Zbrodnię poprzedza propaganda. Żeby krwi nie było znać na ofierze, trzeba najpierw obrzucić ją błotem. Zanim się zabije — trzeba znieważyć.

„Za zbrodnię koreańską — mówi Breza — obwiniamy nie tylko samych wykonawców, ale także idących im na rękę wszystkich tych naganiaczy śmierci, wszystkich jej naukowych i — pożal się Boże — kulturalnych popleczników. Przeciwko nim trzeba również zrzeszać się w potężnych akcjach protestacyjnych. Przepędzimy wówczas wojnę nie tylko od progów Korei, ale również zabezpieczymy od niej nasze progi. A wszelkie rozzuchwalone robactwo, wszelkie bakcyle wojny i mikroby agresji, wszelkie toksyny rozkładającej się kultury i parazyty gnijącego kapitalizmu, wszystkie te jady i trucizny jeszcze gorsze od gruźlicy i cholery, zmusimy do wycofania się i do porzucenia wszelkiej dalszej myśli o wszystkich innych zbrodniczych krokach".

Następny mówca dziekan wydziału lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie, prof. M. **Kacprzak** oświadczył m. in.:

„Musimy gorąco i z całą siłą zaprotestować przeciwko wszelkim próbom zastosowania broni bakteriologicznej. Uważamy, że nie jest godzien imienia lekarza ten, kto wysłany na teren działań wojennych **zamiast nieść pomoc rannym, nawet wrogom, używa swej wiedzy i pracy w celach zbrodniczych, w celach szerzenia śmierci".**

Publicysta katolicki red. W. **Kętrzyński** stwierdza: „Na żywym ciele Korei popełniono najpotworniejszą zbrodnię. W 7 lat po zakończeniu wojny znalazł się ktoś, kto prześcignął zbrodniarzy hitlerowskich. Ta zbrodnia musi budzić uczucie najgwałtowniejszego oburzenia **w sercu każdego uczciwego człowieka.** Jestem głęboko przekonany, że poruszy ona najszersze masy chrześcijan, których sumienie nie może pozostać obojętne na widok tylu krzywd i tak jawnie wyrządzonego zła.

Katolik, o ile chce pozostać wierny swej nauce, musi potępić każdy akt wojny agresywnej. Tym bardziej więc musi jawnie i publicznie potępić każdą próbę zastosowania w walce zbrojnej nowych środków ludobójczych. Broń bakteriologiczna użyta w Korei należy do najohydniejszych z arsenału środków ludobójczych. Jestem przeświadczony, że nasz głos protestu odbije się najszerszym echem w świecie chrześcijańskim".

Na trybunę wstępuje przodownica pracy z Zakładów T—11 — M. Czerwonka, która mówi o potrzebie wzmożenia wydajności pracy i wzmożenia czujności. „Musimy być czujni. Musimy pamiętać, że ci co dziś zrzucili na Koreę śmiercionośne zarazki, to ci sami, co zrzucili na Hiroszimę i Nagasaki bomby atomowe, które w jednej chwili zgładziły setki tysięcy ludzi. Musimy łączyć się z obrońcami pokoju na całym świecie".

W ostatecznym rachunku zwyciężą ludzie

Jako ostatni przemawiał redaktor naczelny „Życia Warszawy", Henryk **Korotyński**, który spędził szereg miesięcy na froncie koreańskim.

„W Korei poznaje się Amerykanów w prawdziwym świetle — mówi red. Korotyński — opowiadając jak piraci powietrzni bombardują miasta tylko po to, aby mordować żyjących tam ludzi. Piraci palą ryż na polach, aby ludzie marli z głodu.

Za słaby jest język ludzki aby określić i nazwać właściwie tę nieludzką, zdziczałą zbrodniczość amerykańskich ludobójców — mówi red. Korotyński. — Ale żołnierz amerykański nie chce przelewać krwi i ginąć za haniebną sprawę. Ludobójcy chwytają się więc metod, przed którymi cofnął się nawet hitlerowski bandyta. To niewątpliwy dowód słabości agresora i dobrze powiedział Erenburg, że „Amerykanie na zarażonych dżumą pchłach daleko nie zajadą".

Ludzkość zbiera siły przeciwko ludobójcom, idzie donośnie przez świat potężny głos protestu. Płyną słowa solidarności z Koreą, zniszczoną i skrwawioną lecz nieujarzmioną. My warszawiacy, obywatele miasta, które pokazało, że życie przekreśla plany morderców, przyłączamy dzisiaj swój głos do protestu wszystkich uczciwych ludzi na świecie i wyrażamy niezachwianą wiarę, że spętane zostaną ręce amerykańskich oprawców i w ostatecznym rachunku zwyciężą nie ludobójcy, lecz ludzie".

Następnie sekretarz PKOP St. Trepczyński odczytał rezolucję, którą podajemy na innym miejscu.

Rezolucję ludność stolicy przyjmuje potężną, długo niemilknącą manifestacją. Zrywają się okrzyki na cześć bohaterskiej Korei i ochotników chińskich, na cześć światowego ruchu obrońców pokoju, na cześć Zw. Radzieckiego — ostoi narodów walczących o pokój. „Niech żyje Wódz obozu pokoju i postępu Józef Stalin". Tłumy skandują: „Stalin — Stalin".

Zrywają się okrzyki na cześć Polski Ludowej. Lud stolicy manifestuje na cześć Prezydenta Bolesława Bieruta.

„Stalin — Bierut — Pokój" — długo skandują zgromadzeni.

Fragment sali podczas wiecu w Politechnice.
Foto Wł. Piotrowski

Rezolucja wiecu

„Przedstawiciele ludności Warszawy — pracownicy fabryk i instytucji, pracownicy nauki i kultury, kobiety i młodzież — zebrani w dniu 18 marca na wielkim wiecu, zwołanym przez Polski Komitet Obrońców Pokoju, wyrażają swoje najgłębsze oburzenie i stanowczy protest przeciw stosowaniu broni bakteriologicznej przez amerykańskich interwentów w Korei i Chinach.

Ta nikczemna zbrodnia, która odsłoniła do reszty bestialskie oblicze amerykańskiego imperializmu, dowodzi, że amerykańscy podżegacze wojenni rozmyślnie, od dawna przygotowywali wojnę bakteriologiczną.

My, ludność Warszawy, miasta okrutnie zniszczonego w czasie ostatniej wojny, miasta, które jest pomnikiem protestu przeciwko masowej zbrodni i wojnie, mamy szczególne prawo i obowiązek potępić dziś agresorów, którzy prześcignęli w okrucieństwach i zwyrodnieniu hitlerowskich zbrodniarzy.

My, ludność Warszawy, w której na pamiętnym II Światowym Kongresie Pokoju uchwalony został bezwarunkowy zakaz stosowania wszelkiego rodzaju broni masowej zagłady, mamy szczególne prawo i obowiązek domagać się dzisiaj, aby zakazu tego nikt nie przekraczał bezkarnie.

My, ludność Warszawy, stolicy pokój miłującego narodu polskiego, solidaryzujemy się z orędziem Przewodniczącego Światowej Rady Pokoju — Joliot-Curie, wzywającym narody wszystkich krajów do gniewnego protestu przeciwko stosowaniu broni bakteriologicznej i żądamy natychmiastowego zaprzestania zbrodni popełnianych przez amerykańskich najeźdźców wobec narodów koreańskiego i chińskiego.

Potężny protest i oburzenie narodów świata wobec tej nowej zbrodni przeciwko ludzkości musi powstrzymać ręce ludobójców usiłujących bronią masowej zagłady zdławić wolność narodu koreańskiego.

My, ludność Warszawy — miasta pokoju — wzywamy wszystkich patriotów polskich, aby swój gniewny protest przeciwko zbrodniom podżegaczy wojennych poparli nowymi wysiłkami dla wzmożenia siły naszej Ojczyzny, siły obozu obrońców pokoju, kultury i wolności na całym świecie".

Nowa zbrodnia zbirów Andersa

RZYM (PAP). Andersowcy dokonali niedawno nowej zbrodni wobec uchodźcy polskiego pragnącego powrócić do kraju.

Polak M. Mańka, przebywający w obozie dla uchodźców w San Antonio, zgłosił się w kwietniu ub. r. do repatriacji. Władze polskie przesłały do San Antonio pismo wyrażające zgodę na powrót Mańki do Polski. Pismo to wróciło jednak z dopiskiem: „Adresat nieznany". Początkowo ten fakt nie wzbudził podejrzeń, przypuszczano bowiem, że Mańka znajduje się już w drodze do Polski. Okazało się jednak, że Mańka znikł z obozu, a dokumenty jego zostały podrzucone. Znalazł je w obozie jeden z Polaków.

Prawdopodobnie M. Mańka został zamordowany z chwilą, gdy w obozie dowiedziano się, że zamierza powrócić do kraju.

»Oskarżyciel« demaskuje zdrajcę Kowalewskiego

Zamknięcie przewodu sądowego w procesie paryskim

PARYŻ (PAP). — W procesie „międzynarodówki zdrajców" po zamknięciu przewodu sądowego rozpoczęły się przemówienia stron. Pierwszy zabrał głos adwokat „oskarżenia" Heiszmann, który, jak sam się wyraził, przemawiał w imieniu „zmarshalizowanej demokracji".

Heiszmann, który w imieniu zdrajcy Jana Kowalewskiego wnosił oskarżenie przeciwko obu postępowym pisarzom francuskim, musiał w obliczu niezbitych i druzgocących dowodów, przedstawionych przez obronę w czasie procesu, zrezygnować w istocie rzeczy z wygłoszenia mowy „oskarżycielskiej" i zająć wyraźnie defensywne stanowisko.

W braku rzeczowych argumentów, adw. Heiszmann chwyta się „argumentu", który wywołał śmiech na sali. Zarzucił on Jouvenelowi, że nie dysponował w czasie pisania swej książki dowodami, które zostały przedstawione w toku procesu, wobec czego do chwili wydania swej książki nie miał prawa nazwać „oskarżycieli" zdrajcami. Zresztą Heiszmann skwapliwie unika bliższej analizy tych dokumentów, które niezbicie dowiodły, że Jan Kowalewski jest szpiegiem i zdrajcą, że działał wbrew żywotnym interesom narodu polskiego że zaprzedał interesy narodu polskiego obcym mocarstwom.

Odrobić niedobory produkcji — przełamać trudności w realizowaniu planu

Zobowiązania załogi Zakładów im. Kasprzaka

Liczba uczestników czynu produkcyjnego dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i dla uczczenia Święta 1 Maja wzrasta z każdym dniem. Nadchodzą coraz nowe meldunki o zobowiązaniach.

Załoga Zakładów im. Kasprzaka w Warszawie zobowiązała się odrobić niedobory produkcji z lutego i całkowicie przełamać trudności w realizowaniu planu. Szereg cennych zobowiązań podjęto w Tarchomińskich Zakładach Farmaceutycznych, oraz w Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg.

Załoga **Zakładów im. Marcina Kasprzaka w Warszawie**, która na skutek słabej organizacji pracy nie wykonała w pełni planu za luty br., dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta postanowiła usunąć niedociągnięcia i całkowicie przełamać trudności. Wszystkie postanowienia zmierzają do wykonania planu za marzec w 100 proc., zaś planu za kwiecień z nadwyżką, tak aby odrobione zostały w pełni niedobory produkcyjne z lutego.

Załoga Zakładów wystosowała do Prezydenta Bolesława Bieruta list, w którym czytamy m. inn.:

DROGI TOWARZYSZU!

Załoga Zakładów im. M. Kasprzaka w Warszawie przesyła Ci najserdeczniejsze pozdrowienia z okazji zbliżającej się 60 rocznicy Twoich urodzin.

Chcąc godnie uczcić 60 rocznicę Twoich urodzin i święto międzynarodowej klasy robotniczej — załoga naszych Zakładów — Zakładów, które są tworem planu 6-letniego — przyłączając się do wezwania załogi Pafawagu podejmuje następujące zobowiązania:

Wykonać plan marcowy w 100 proc., plan kwietniowy w 131 proc., aby pokryć niedobór produkcji z lutego i tym samym wykonać plan czterech miesięcy br. w 100 proc.

Pokonać trudności i uruchomić w II i III kw. 52 r. produkcję czterech nowych asortymentów.

Zwiększyć planowaną wydajność pracy o 5 proc. w stosunku rocznym.

Utrwalić i pogłębić system planowania warsztatowego, doprowadzając go na oddziałach: ślusarskim nawijalni, podzespołów i montażowym do poszczególnych robotników do 1. V. 52 r.

Rozumiejąc doniosłość wprowadzenia nowoczesnych metod pracy robotników i inżynierów radzieckich do 1. V. 52 r., wprowadzić metodę inż. Kowalowa na oddziale nawijalni.

Klub Techniki i Racjonalizacji przy naszym Zakładzie do 1. V. 52 r. zorganizuje 15 dodatkowych brygad racjonalizatorskich, których zadaniem będzie usuwanie wąskich gardeł produkcji.

Do 7. XI. 52 r. — XXXV rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — oddać do użytku Klub Młodego Robotnika.

Poza wyżej wymienionymi zobowiązaniami, załoga podjęła szereg zobowiązań indywidualnych i zespołowych. W rezultacie podjętych zobowiązań Zakład nasz da oszczędności na ogólną sumę 1.132,15⅝ zł.

Surowce krajowe — zamiast zagranicznych

Załoga **Tarchomińskich Zakładów Farmaceutycznych**, pierwszej w Polsce fabryki penicyliny, postanowiła marcowy plan produkcyjny wykonać o dzień wcześniej. Ponadto poszczególne wydziały wyprodukują dodatkowo duże ilości cennych lekarstw i półfabrykatów. M. in. Wydział Syntezy wykona ponad plan 100 kg phosphitu półproduktu, 50 kg lanoliny, 50 kg phosphitu nierozpuszczalnego, 1 kg nowarsanu, zaś Wydział Synteza-Półtechnika wykona ponad plan 7,5 kg d.alu.

Cenne zobowiązania podjął klub racjonalizatorów. Klub powołał zespół robotniczo-inżynieryjny, którego zadaniem jest zbadanie dalszych możliwości zastąpienia surowców importowanych krajowymi. Zespół robotniczo - inżynieryjny: Lassota, Zawistowski i Syska do 1 czerwca br. zobowiązał się wykonać usprawnienie procesu produkcji penicyliny krystalicznej.

Wartość dodatkowej produkcji, jaką Zakłady osiągną w wyniku realizacji zobowiązań, wyniesie ponad 82 tys. zł.

Załoga **Zakł. im. Róży Luksemburg** wyprodukuje w kwietniu dodatkowo 14 tys. lamp. Wartość dodatkowej produkcji, zadeklarowanej przez dział lamp elektronowych, wyniesie 910 tys. zł. Ogółem zobowiązania załogi mają wartość przeszło 1 mln. 96 tys. złotych.

Związemy naukę z praktyką

Pracownicy naukowi Głównego Instytutu Włókiennictwa w Łodzi wysłali do Prezydenta Bolesława Bieruta list, w którym czytamy m. in.:

„Nie będziemy szczędzili sił i energii, by idąc za Twoimi wskazaniami, wiążąc naukę z praktyką, korzystając w jak najszerszym zakresie z doświadczeń przodującego włókiennictwa radzieckiego, rozwijając i opiekując się ruchem racjonalizatorskim i nowatorskim — modernizować stosowane dotychczas procesy technologiczne i urządzenia, wykorzystywać surowce krajowe oraz bezużyteczne dotychczas produkty odpadkowe.

Podejmując 61 zobowiązań zespołowych i indywidualnych, których tylko część została wymieniona, pragniemy dać gospodarce narodowej oszczędności w wysokości ok. 100 tys. złotych".

Apel szkoły w Łękińsku

Młodzież, grono nauczycielskie oraz komitet rodzicielski przy **szkole podstawowej w Łękińsku pow. piotrkowski** wezwały młodzież szkolną oraz nauczycielstwo wszystkich szkół podstawowych woj łódzkiego, aby do

(Dokończenie na str. 2)

Adenauer w Paryżu na zjeździe podżegaczy wojennych

PARYŻ (PAP). We wtorek przybył do Paryża z Bonn „kanclerz" boński — Adenauer, z N. Jorku zaś — kierownik bońskiego MSZ — Hallstein. Obaj wezmą udział w obradach komitetu ministerialnego „Rady Europejskiej". W godzinach wieczornych Adenauer spotkał się z Schumanem.

BERLIN (PAP). Radio bawarskie stwierdza, że 80 proc. czołowych funkcjonariuszy bońskiego „ministerstwa spraw zagranicznych" — to byli prowodyrzy i działacze NSDAP. Odsetek wybitnych działaczy hitlerowskich w tym ministerstwie jest wyższy niż w dawnym hitlerowskim „Auswaertiges Amt" w Berlinie.

Depesza M. Rakosiego do premiera Cyrankiewicza

Wiceprezes Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej M. Rakosi przesłał następującą depeszę do Premiera Cyrankiewicza.

„Proszę przyjąć moje gorące podziękowanie za pozdrowienia i najlepsze życzenia nadesłane z okazji 60 rocznicy moich urodzin".

Nowa masakra jeńców na Kożedo

PEKIN (PAP). — Prasa koreańska donosi o nowej masakrze jeńców wojennych, dokonanej przez interwentów amerykańskich na wyspie Kożedo.

13 bm. na wyspie Kożedo doszło do nowej masakry jeńców wojennych. Amerykanie zamordowali i poranili około 40 ludzi. — Pretekstem do popełnienia tej zbrodni było to, że jeńcy odmawiali złożenia deklaracji, iż rzekomo nie chcą repatriować się do Korei Północnej.

Samoloty USA bombardowały obszar Chin

PEKIN (PAP). — 16 bm. 17 formacji liczących 75 amerykańskich samolotów naruszyło granicę Chin półn.wsch. przelatując nad prowincją Liaotung. Jeden z nich zrzucił 2 bomby na północ od stacji kolejowej Czian. Bomby zburzyły 12 domów i zraniły 16 obywateli chińskich.

Samoloty amerykańskie dokonały nalotów na Czingtutsu, Takuszanę, Peiczingsu, Fengczen, Niumaowu, Tatungkou, Langteu, Tangszanczeng, Antung, Kiulenczeng i inne miejscowości.

ze ŚWIATA

◆ MOSKWA. W r. ub. łączne nakłady książek dla dzieci w ZSRR wyniosły 60 milionów egzemplarzy w językach wszystkich narodów zamieszkujących kraj radziecki.

◆ MOSKWA. W sali Instytutu Architektury odbyła się uroczysta akademia studentów polskich poświęcona 10 rocznicy założenia P. P. R. Na akademię przybyli przedstawiciele partyjnych i komsomolskich władz uczelnianych, profesorowie wyższych uczelni oraz przedstawiciele ambasady RP. w Moskwie. Referat o 10-leciu PPR wygłosił student — Chyliński. Następnie Woroncow przemawiał w imieniu organizacji partyjnej WKP(b).

◆ SOFIA. Naród bułgarski uroczyście obchodził 4 rocznicę podpisania radziecko-bułgarskiego układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej. W miastach i wsiach odbyły się akademie, na których wygłoszono referaty poświęcone przyjaźni narodu bułgarskiego z narodem radzieckim.

◆ PRAGA. W Akademickim Ośrodku Kultury w Pradze otwarta została wystawa pn. „Młodzież w Polsce", zorganizowana przez Zw. Studentów Polskich w Pradze, przy współudziale studentów czechosłowackich.

◆ BONN. Bankier Pferdemenges, który finansował dawniej Hitlera, a dziś jest prawą ręką Adenauera — prowadzi zakulisowe pertraktacje, aby wykupić do wyłącznej dyspozycji wielkiego kapitału całą niemal prasę zachodnio - niemiecką i stłumić w ten sposób publiczną krytykę polityki remilitaryzacji Niemiec zach.

◆ ATENY. W związku z dyskusją nad systemem wyborczym w przyszłych wyborach parlamentarnych premier Plastiras wypowiedział się za systemem większościowym. Ambasador amerykańska „w pełni popiera punkt widzenia Plastirasa".

Sierociniec nad Nysą
dar Francuzów polskiego pochodzenia

PARYŻ (PAP). W Paryżu odbyło się posiedzenie Rady Stowarzyszenia Obrony granic na Odrze i Nysie.

Entuzjastycznie przyjęto propozycję, aby Francuzi polskiego pochodzenia ufundowali nad brzegami Nysy sierociniec dla polskich dzieci, których rodzice padli ofiarą rzezi hitlerowskich.

Rada Stowarzyszenia wybrała kierownictwo w składzie: przewodniczący H. de Korab, wiceprzewodnicząca dr I. Stróżecka, sekretarz generalny — A. Halicka.

Zakłady pracy zwycięsko realizują zobowiązania
na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta

(Początek na str. 1-ej)

18 kwietnia 1952 r. zorganizować wspólnymi siłami świetlice gromadzkie we wsiach, które nie posiadają dotychczas tego rodzaju placówek kulturalno-oświatowych.

Załoga »Pafawagu« wykonuje z nadwyżką zobowiązania

Robotnicy „Pafawagu" wykonują swe zobowiązania z nadwyżką.

Załoga W — 7 która zobowiązała się wyprodukować do 1 maja b. r. 20 wagonów ponad plan, w ciągu 15 dni wyprodukowała już 5 wagonów towarowych ponad plan.

Czyn produkcyjny pomógł załodze W — 7, która w lutym b. r. z trudem wykonywała swoje zadania, w realizacji planów wytwórczych. Do połowy marca załoga tego wydziału wykonała już 63 proc. planu miesięcznego. Zadania dzienne są systematycznie przekraczane o ok. 10 proc.

W dziale budowy urządzeń do wagonów krytych już na 32 stanowiskach roboczych przystąpiono do pracy metodą Zandarowej. Wprowadzenie tej metody wpłynęło na utrzymanie doskonałej rytmiki pracy na poszczególnych taśmach produkcyjnych. Spawacze i ślusarze żandarowcy tego wydziału podnieśli przeciętne wykonanie swych norm do blisko 200 proc.

Pełne wykorzystanie mechanizacji kopalń

Górnicy kopalń śląskich, którzy podjęli postanowienie wyprodukowania w marcu i kwietniu br. dodatkowo 372 tys. ton węgla, donoszą o pomyślnej realizacji powziętych zobowiązań.

Załoga **kopalni „Paweł"** która postanowiła wydobyć w marcu i kwietniu po 4.000 ton węgla ponad swe zadania produkcyjne, do 14 b. m. wydobyła już 2.600 ton węgla ponad plan.

Realizacja zobowiązań podjętych przez górników **kopalni „Czerwona Gwardia"** przebiega pod hasłem pełniejszego wykorzystania i racjonalniejszego stosowania urządzeń i maszyn górniczych. Mechaniczne urabianie węgla wzrosło w r. b. do ponad 31 proc., zaś ładowanie odbywa się prawie w 18 proc. mechanicznie.

Sukces stalowników huty »Pokój«

Załoga stalowni huty **„Pokój"**, wykonała plan za pierwszą dekadę b. m. w 116,8 proc.

Sukces ten zawdzięcza załoga przede wszystkim tym brygadom stalowników, które podjęte na apel załogi „Pafawagu" zobowiązania realizują ze znaczną nadwyżką. Zmiany R. Marka i J. Działka przeprowadziły do 12 bm. włącznie po 10 wytopów skróconych, a zobowiązały się wykonać w ciągu całego miesiąca po 12 wytopów przyspieszonych.

Cała załoga huty „Pokój", wykonując ze znaczną nadwyżką plan dekadowy, zrealizowała już 62,9 proc. swych zobowiązań produkcyjnych na bm., (bez uwzględnienia zobowiązań oszczędnościowych), przy czym na pierwszych miejscach znalazły się walcownia i stalownia.

Skrócimy czas siewów

Staranna uprawa ziemi, stosowanie nawozów sztucznych i siew rzędowy — oto sposoby, dzięki którym chłopi **grom. Oraczewice, pow. choszczeński,** mają podnieść wydajność z ha: zbóż kłosowych od 1 do 2 q, roślin okopowych o 20 q. Tak jak w ub. r., tak i obecnie chłopi tej gromady postanowili siewy wiosenne przeprowadzić zespołowo, co pozwoli im znacznie skrócić czas siewów.

Załoga PGR w Dębicach, pow. Koło, dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta, postanowiła wykonać siewy wiosenne w ciągu 5 dni.

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Zawadce. pow. Koło, zobowiązali się podnieść wydajność z ha: żyta i pszenicy o 3 q, owsa i jęczmienia o 5 q, a buraków cukrowych o 20 q. W celu zapewnienia odpowiednich ilości pasz, postanowiono zwiększyć zasiew poplonów o ok. 20 proc.

Zobowiązania odzieżowców

Załoga Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Komuny Paryskiej w Poznaniu, która dzięki zastosowaniu nowych radzieckich metod pracy, a m. in. systemu kompleksowego oszczędzania Korabielnikowej, wykonała plan ub. r. przed terminem, postanowiła: „Wyprodukujemy w marcu i kwietniu 13.040 sztuk odzieży ponad plan oraz zaoszczędzimy 55 m tkanin, 762 sztuki igieł, 22 tys. m nici. Wartość dodatkowej produkcji wyniesie przeszło 2 mln. zł.".

9,5 miliarda zł na zdrowie, sport i opiekę społeczną w r. b.
Posiedzenie Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu

17 bm. odbyło się kolejne posiedzenie Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu obradującej nad projektem ustawy o Narodowym Planie Gospodarczym na r. 1952 i projektem ustawy budżetowej na r. 1952.

Posiedzeniu, któremu przewodniczył pos. Kłosiewicz (PZPR), poświęcone było omówieniu problematyki zdrowia, kultury fizycznej, pomocy społecznej i ubezpieczeń. Referował pos. Włodek (PZPR).

Wydatki na zdrowie, kulturę fizyczną, turystykę, pomoc społeczną i ubezpieczenia społeczne preliminowane na r. b. w kwocie ponad 9 i pół miljarda zł, tj. ok. 16 proc. ogółu wydatków preliminarza budżetowego na br., są jednym z dowodów pokojowego charakteru naszego budżetu i troski Polski Ludowej o człowieka pracy i jego rodzinę.

Z ogólnej sumy wydatków budżetowych w r. 1952 m. in. na zdrowie przeznacza się ponad 3.076 milionów zł, na kulturę fizyczną i sport 90 milionów, na turystykę ok. 8 milionów zł.

Na odcinku lecznictwa zamkniętego przewiduje się zwiększenie liczby łóżek szpitalnych o 44,5 proc. w stosunku do 1951 r., przez co osiągnie się poziom przewidywany dla 1954 r. Na odcinku walki z najpoważniejszą chorobą społeczną — gruźlicą plan na br. określa wskaźnik wzrostu sanatoriów przeciwgruźliczych na 110,4 w porównaniu z r. ub. Liczba ambulatoriów zakładowych, przychodni miejskich i przychodni przyszpitalnych wzrośnie w b. r. o 600, przy czym ambulatoria przy zakładach pracy osiągną wskaźnik 126, wskaźnik wzrostu ośrodków zdrowia na wsi wyniesie 108, a w spółdzielniach produkcyjnych 150,4. Wydatki na ochronę zdrowia matki i dziecka wykazują w porównaniu z r. 1951 wskaźnik wzrostu 107,4 proc.

Wydatki na kulturę fizyczną i sport wykazują wzrost w porównaniu z r. ub. o 5,4 proc. Plan przewiduje objęcie wychowaniem fizycznym 14 proc. członków zw. zaw. — 8 proc. zatrudnionych w rolnictwie, 30 proc. ogółu studentów oraz 98 proc. uczącej się młodzieży.

Wydatki na ubezpieczenia społeczne wyniosą w b. r. blisko 6 miliardów zł. O ok. 5,6 proc. wzrośnie ilość rodzin objętych wypłatą zasiłków rodzinnych.

Plan na br. przewiduje prowadzenie 10 internatów dla inwalidów najciężej poszkodowanych, jak również dalszy rozwój różnych form szkolenia i przysposabiania do pracy, którymi objętych będzie ok. 9 tys. inwalidów.

W br. powstanie 27 domów rencistów, które zapewnią starcom lepsze warunki bytu, aniżeli w domach opieki.

Pociąg-oddział drogowy
oddany do użytku

Robotnicy warsztatów drogowych PKP w Bydgoszczy oddali do użytku, pierwszy tego typu w kraju, nowoczesny pociąg, który stanowi zmechanizowany oddział drogowy. Pociąg ten składa się z 24 wagonów, przebudowanych i wyposażonych przez warsztatowców w Bydgoszczy. Służyć on będzie do budowy i przebudowy torów kolejowych.

Pomnik bohaterów AL
odsłonięto w pow. olkuskim

W gromadzie Dziadówka Otolska w pow. olkuskim odbyło się odsłonięcie pomnika ku czci 14 bohaterskich gwardzistów Armii Ludowej z oddziału im. Bartosza Głowackiego, poległych w tej wiosce 17 maja 1944 r. w walce z hitlerowskim okupantem.

W uroczystości wzięły udział liczne rzesze chłopów z całego powiatu, przedstawiciele partii oraz organizacji społecznych i młodzieżowych.

Akademie w 81 rocznicę Komuny Paryskiej

W 81 rocznicę Komuny Paryskiej w zakładach pracy i szkołach odbyły się uroczyste akademie.

W Warszawie odbyła się m. inn. akademia w świetlicy Zakładów im. Gen. Świerczewskiego.

Uroczyście obchodziła rocznicę Komuny młodzież szkół warszawskich, szczecińskich i innych. Na apelach porannych, w czasie akademii i zebrań klasowych uczniowie zapoznali się z historią Komuny Paryskiej i z sylwetkami jej bohaterskich przywódców.

Pogrzeb Henryka Lukreca

18 bm. odbył się w Warszawie pogrzeb posła Henryka Lukreca — wiceprzewodniczącego Rady Naczelnej Str. Demokratycznego, prezesa Rady Programowej Polskiego Radia, b. przewodniczącego Zarządu Głównego Zw. Zaw. Dziennikarzy R.P., zasłużonego działacza politycznego i wybitnego publicysty.

Nakrytą sztandarem Stronnictwa trumnę ze zwłokami Zmarłego wystawiono przed południem na widok publiczny w gmachu CK SD.

Wartę honorową przy trumnie pełnią posłowie na Sejm Ustawodawczy z ramienia SD, czołowi aktywiści Stronnictwa, przedstawiciele Stow. Dziennikarzy Polskich i literaci.

Pełniący ostatnią wartę członkowie Komitetu Politycznego SD, z przewodniczącym CK SD, wicemarszałkiem Sejmu W. Barcikowskim, sekr. gen. CK SD — L. Chajnem i prezesem Rady Naczelnej SD — J. Rabanowskim na czele, wynoszą na ramionach trumnę do autokaru, którym przewieziono ją na Cmentarz Wojskowy na Powązkach.

Przy dźwiękach werbli i marsza żałobnego zwłoki Henryka Lukreca przeniesiono sa miejsce wiecznego spoczynku. Wokół grobu stoją członkowie najbliższej rodziny Zmarłego, przedstawiciel Premiera Rządu R.P. — min. W. Jarosiński, minister Kultury i Sztuki — S. Dybowski, przedstawiciele naczelnych władz Stronnictwa Demokratycznego, najbliżsi współpracownicy i przyjaciele Zmarłego oraz delegacje Komitetów SD z pocztami sztandarowymi.

W imieniu SD przemawia przewodniczący Centralnego Komitetu SD — Wacław Barcikowski.

Wicemarszałek Barcikowski dekoruje następnie trumnę Orderem Odrodzenia Polski III kl., nadanym pośmiertnie Henrykowi Lukrecowi przez Prezydenta R.P.

W imieniu Polskiego Radia żegna Zmarłego przewodniczący Komitetu do Spraw Radiofonii „Polskie Radio" — R. Gadomski.

„Żegnamy Henryka Lukreca — mówi przedstawiciel Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Związku Literatów Polskich red. A. Weber — aktywnego społecznika, utalentowanego publicystę, który umiał przemawiać i pisać tak pięknym polskim językiem, wychowawcę młodego pokolenia dziennikarzy, wieloletniego przewodniczącego Związku Zawodowego Dziennikarzy R.P., wiernego syna naszej ojczyzny".

W gorących słowach żegna Zmarłego w imieniu Jego przyjaciół prof. dr Michałowicz.

Przy dźwiękach marsza żałobnego złożono trumnę do grobu. Mogiła pokrywa się wieńcami: od Marszałka Sejmu Ustawodawczego R.P., Prezydium Rady Ministrów, CK SD oraz licznych organizacji, z którymi Zmarły współpracował.

„Broń chemiczna tańsza od bomb"
Cyniczne oświadczenie gen. Ballena

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Nowego Jorku, że prasa amerykańska usiłuje ukryć przed opinią publiczną fakt, że użycie przez interwentów amerykańskich broni bakteriologicznej na Korei wywołało głębokie oburzenie wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie. Jednakże liczne „zaprzeczenia" Achesona, Ridgway'a i Trygve Lie świadczą o tym, że amerykańskie koła rządzące są poważnie zaniepokojone wzrastającym z każdym dniem oburzeniem miłujących pokój narodów.

Amerykańska prasa reakcyjna zamieszcza nadal wiadomości i artykuły, stanowiące dowód, że imperialiści amerykańscy przygotowywali od dawna wojnę bakteriologiczną i chemiczną.

Oficjalny diariusz Kongresu amerykańskiego „Congressional Record" ogłosił 5 marca cyniczne oświadczenie kierownika wydz. chemicznego Ministerstwa Wojny USA — generała Ballena złożone na posiedzeniu amerykańskiego Stowarzyszenia Chemików w Hunter College w Nowym Jorku.

W oświadczeniu swym Ballen przyznaje, że „oddziały chemiczne wojsk USA znajdują się w Korei od 4 lipca 1950 r.". Liczba tych oddziałów stale się zwiększa. „Nasze taktyczne operacje w Korei — stwierdza przy tym Ballen — **stanowią oczywiście tajemnicę".**

Według oświadczenia Ballena amerykańskie oddziały służby chemicznej w Korei „gotowe są wykonać każdy rozkaz naszego rządu".

Przygotowując wojnę chemiczną i szkoląc specjalne oddziały służby chemicznej, Stany Zjednoczone — jak stwierdza Ballen — **wychodzą z „założenia, że gazy trujące i inna broń tego rodzaju będą stosowane w przyszłej wojnie bez żadnych ograniczeń".**

Wychwalając najbardziej barbarzyńskie sposoby prowadzenia wojny, Ballen dowodzi cynicznie, że produkcja gazów i innych rodzajów broni chemicznej będzie kosztowała monopole amerykańskie znacznie taniej od bomb i że po dokonaniu masowej zagłady ludności cywilnej zaborcy będą mogli zagarnąć w stanie nienaruszonym całe mienie pomordowanych.

Fakty są bezsporne

PEKIN (PAP). — Delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników-Demokratów znajdująca się od dwóch tygodni w Korei ogłosiła następujący komunikat:

Zbadaliśmy doniesienia o stosowaniu broni bakteriologicznej przez wojska amerykańskie. Zgromadziliśmy dowody, które, naszym zdaniem, potwierdzają, że muchy i inne owady, nieznane dotychczas w Korei, znalezione zostały w ciągu ostatnich tygodni w wielu okręgach w takich okolicznościach, które wskazują, że owady zostały zrzucone w wielkich ilościach z powietrza. Świadczą o tym m. in. znalezione części specjalnych pocisków. Wiele tych owadów, jak stwierdzili rzeczoznawcy, było zarażonych cholerą, tyfusem, dżumą i innymi bakteriami chorobotwórczymi. Wypadki zachorowań na cholerę i dżumę stwierdzano w ciągu kilku dni po znalezieniu tych owadów i tylko w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca zrzutów. Byliśmy bezgranicznie wstrząśnięci faktami, które stwierdziliśmy i które naszym zdaniem są bezsporne. Wkrótce przedstawimy szczegółowe sprawozdanie o przeprowadzonych przez nas badaniach.

Komunikat został podpisany przez przedstawicieli organizacji prawników Austrii, Włoch, Brazylii, Anglii, Francji, Chin, Belgii i Polski.

Nowe zrzuty

PEKIN (PAP). — Amerykańskie samoloty wojskowe dokonują nadal w Korei zrzutów bomb z owadami zakażonymi zarazkami chorób epidemicznych.

Zrzutów takich dokonano ostatnio w rejonie Hamhynu na północny wschód od Pheniamu.

Przegląd prasy
»Idziemy terenem zakażonym przez wroga«

Lucjan Pracki, korespondent polski w Korei, nadesłał do „Trybuny Ludu" list, zatytułowany „Na miejscu zrzutu zakażonych owadów". List ten, który ukazał się w „Trybunie Ludu" w dn. 18 bm., przedrukowujemy w streszczeniu:

Wybierałem się — pisze L. Pracki — na jedno z wielu miejsc, gdzie niedawno Amerykanie zrzucili śmiercionośne owady.

Ruchliwymi ulicami Phenjanu wydostajemy się na północne przedmieście, a potem skręcamy na wschód, drogą na Wonsan. Drewnianym mostem przedostajemy się na drugą stronę rzeki Tedongan. Z oddali widać wioskę, cel naszej podróży. Wjeżdżamy do wsi Sonsorp.

Lucjan Pracki przytacza następnie rozmowę z sekretarzem miejscowej organizacji partyjnej Mun Su-no, który opowiada o zrzuceniu przez Amerykanów owadów, zakażonych zarazkami śmiercionośnych chorób:

— 27 lutego — mówi sekretarz — nad wsią latało dużo samolotów. Szczególnie długo krążyły 4 samoloty amerykańskie. Tym razem Amerykanie nie bombardowali, nie latali jednak bez przyczyny. Rano następnego dnia goniec komitetu ludowego Li Czan-pok znalazł nad rzeką Tedongan ogromne skupiska owadów.

— Czy mogę z nim pomówić?

— Oczywiście.

Za chwilę pojawia się tow. Li Czan-pok, 40-letni chłop, posiadacz kawałka ziemi obarczony liczną rodziną.

— Rano 28 lutego — zaczął swoje opowiadanie — wybrałem się do sąsiedniej wsi, aby zawiadomić tamtejszych ludzi o mającym odbyć się nazajutrz posiedzeniu komitetu. Szedłem, jak zwykle, brzegiem rzeki, najkrótszą drogą. Byłem gdzieś w połowie drogi, kiedy ze zdziwieniem zauważyłem, że lód na rzece jest aż czarny od owadów. Wszystkie były żywe, łaziły po lodzie, a niektóre próbowały nawet fruwać. Poprzedniego dnia czytałem w gazecie, że Amerykanie zrzucają w północnej Korei różne owady zarażone strasznymi chorobami. Domyśliłem się, że na pewno chodzi tu o taki sam wypadek. O swoim odkryciu szybko zawiadomiłem przewodniczącego komitetu ludowego.

Goniec wyszedł, a sekretarz kontynuował:

— Kiedy dowiedzieliśmy się o zrzucie, natychmiast zawiadomiliśmy o tym władze prowincji i nie tracąc czasu, we własnym zakresie przystąpiliśmy do walki ze śmiercionośnymi owadami. Była ich niezliczona ilość. Większości z nich nigdy nie widzieli nawet najstarsi ludzie we wsi. Ale niektóre znaliśmy, tylko nie pokazują się u nas o tej porze, w dodatku na lodzie.

W dalszym ciągu Mun Su-no omawia energiczną zapobiegawczą akcję ludności przeciw skutkom amerykańskich zbrodni, po czym L. Pracki prosi:

— Może zwiedzimy teraz miejsce, gdzie dokonano zrzutu?

— Dobrze — mówi sekretarz — wstając — pojadę z wami.

Samochód brnie przez błotnistą, wąską dróżkę. Z daleka widać bielejącą lodem wstęgę rzeki Tedongan. Utknęliśmy na koniec w błocie i dalej ruszamy pieszo. Jeszcze kilkaset metrów i zatrzymujemy się przed dobrze widoczną drewnianą tabliczką: **„Teren zakażony przez wroga — wstęp surowo wzbroniony".**

Idziemy dalej. Nad brzegiem rzeki widać ciągnące się czarne ślady palenia owadów. Rozglądam się uważnie i na lodzie spostrzegam pojedyncze poruszające się owady. Moi towarzysze idą dalej, a ja przysiadam w kucki i obserwuję znalezione okazy. Są to czarne owady długości około półtora centymetra, ale bardzo cienkie. Szerokość tułowia wynosi nie więcej, jak dwa milimetry. Skrzydełka mają niewielkie. Ani komar, ani mucha. Nigdzie nie widziałem czegoś podobnego. Dowiedziałem się w Ministerstwie Zdrowia, że były zarażone cholerą. Chociaż zrzutu dokonano na lód, to jednak jeszcze po 10 dniach owady były bardzo ruchliwe i energicznie reagowały na każde dotknięcie patykiem. Opodal widzę większe ilości tych samych owadów. Niektóre zdechły, większość jednak żyje. Widać, że są dobrze przystosowane do znoszenia niskich temperatur i złych warunków wegetacji.

Tłumacz i sekretarz wołają mnie do siebie. Podchodzę i spostrzegam duże skupisko owadów innego typu. Są szare i nieco mniejsze od poprzednich z charakterystycznymi widełkami na końcu odwłoka. Trzymają się gromadą.

— Dlaczego nie zniszczyliście wszystkich? — zapytuję sekretarza.

— To niełatwa sprawa — otrzymuję odpowiedź. — Niszczymy je codziennie, ale trudno od razu odnaleźć i zniszczyć wszystkie.

Istotnie, sprawa niełatwa, szczególnie, jeżeli zrzuty dokonywane są na pola, góry, lasy, gdzie odnaleźć i zniszczyć owady jest jeszcze trudniej.

Do Phenjanu stąd niedaleko. Łatwo domyśleć się, że Amerykanie dokonali zrzutu na lód, przewidując, że po jego stopnieniu bakterie wraz z wodą zawędrują do miasta. A w Phenjanie całe zaopatrzenie w wodę pochodzi właśnie z tej rzeki, w niej kobiety piorą bieliznę, chłopi poją bydło. Czas jakiś oglądam znalezione owady, potem robię kilka zdjęć i wracamy do wsi.

Kiedy wracałem z powrotem do Phenjanu przypomniały mi się słowa sekretarza komitetu miejskiego Phenjanu: „Amerykanie chcą zniszczyć nasz naród. Ale między ich zamiarami, a możliwością urzeczywistnienia ich istnieje przepaść. Nie nas, lecz tych największych zbrodniarzy, jakich wydała ludzkość, czeka klęska".

DNIA 12 MARCA rb. dziennik amerykański „New York Times" otwarcie przyznał, że „możliwości wojny bakteriologicznej są w USA starannie badane przez co najmniej 4.000 bakteriologów"... Jakie były wyniki ich „badań", widzimy teraz w Korei.

W związku z zastosowaniem przez zbrodniarzy amerykańskich broni bakteriologicznej w Korei, warto przypomnieć, że tylko dwa państwa odmówiły ratyfikacji międzynarodowego protokołu podpisanego w Genewie w 1925 r. i przewidującego zakaz prowadzenia wojny bakteriologicznej. Te dwa państwa — to Japonia, która w czasie drugiej wojny światowej stosowała broń bakteriologiczną przeciw Chinom, i Stany Zjednoczone, które teraz zrzucają na ziemię koreańską i chińską owady zakażone dżumą, cholerą itd. Sprawa podpisania protokołu genewskiego znalazła się na porządku dziennym Senatu USA ponownie w 1946 r., lecz prezydent Truman spowodował skreślenie tej kwestii z porządku obrad Senatu. Jego doradcy wojskowi liczyli się widocznie z tym, że zechcą skorzystać z tej najstraszniejszej broni masowej zagłady.

O 100.000 HEKTARÓW WIĘCEJ

WALKA o chleb dla miast, o surowce roślinne dla przemysłu, o bazę paszową dla gospodarki hodowlanej, słowem walka o wzrost produkcji rolnej, stanowi, jak wiadomo, jedno z najważniejszych zadań jakie postawił przed nami Plan 1952 roku. Front tej walki koncentruje się na dwóch głównych pozycjach. Pierwsza z nich to zwiększenie obszaru upraw. Druga — to podniesienie plonów z hektara. W obu tych pozycjach mamy znaczne rezerwy.

Mimo prowadzonej w latach ubiegłych likwidacji odłogów, jest ich jeszcze kilkaset tysięcy ha, a liczba gospodarstw opuszczonych, zamieszkałych ale nie zagospodarowanych lub zagospodarowanych tylko częściowo wynosi ok. 52 tysięcy, z czego 26 tys. w woj. szczecińskim, olsztyńskim, wrocławskim, koszalińskim i białostockim. Jakież olbrzymie rezerwy produkcyjne kryją się w tych gospodarstwach.

Jedną z podstawowych dźwigni, która uruchomi te rezerwy i włączy je do produkcji rolnej już w nadchodzącej, a najpóźniej jesiennej akcji siewnej, jest wznowienie osadnictwa ludności bezrolnej i małorolnej na terenach słabo lub niedostatecznie zagospodarowanych pod względem rolniczym.

Że taka planowa akcja osiedleńcza ma wszelkie podstawy ekonomiczne i społeczne, świadczy o tym najlepiej fakt istniejącej u nas nierównomierności w rozmieszczeniu ludności rolniczej. W woj. krakowskim, rzeszowskim i kieleckim na 100 ha użytków rolnych przypada 80 — 100 osób ludności rolniczej, gdy w woj. olsztyńskim, koszalińskim, szczecińskim i zielonogórskim tylko 25 — 30, a więc 4-krotnie mniej.

PUNKTEM wyjścia do wznowienia akcji osiedleńczej jest uchwała Prezydium Rządu z dn. 29 lutego rb., która stworzyła wyjątkowo korzystne warunki materialne dla ludności bezrolnej i małorolnej, pragnącej objąć gospodarstwa na terenach niedostatecznie zasiedlonych. Swobodny wybór miejscowości i gospodarstwa rolnego, przyznanie prawa własności gospodarstwa, bezprocentowe pożyczki i zapomogi na zagospodarowanie się, zwolnienie od świadczeń państwowych i komunalnych, bezpłatny przewóz mienia na nowe miejsce zamieszkania itp. — oto olbrzymi zakres pomocy, opieki i ułatwień, jakie daje osiedleńcom państwo.

Planowość akcji osiedleńczej polega również na tym, że chłopi otrzymują gospodarstwo o budynkach nadających się do zamieszkania i pomieszczenia inwentarza żywego, mają zapewnioną pomoc miejscowych rad narodowych i PGR-ów.

Szereg województw przygotował już pewną ilość gospodarstw na przyjęcie osadników. W woj. zielonogórskim są już do dyspozycji osadników 122 zagrody, a dalsze 293 zagrody mogą być objęte do 1 kwietnia rb. W woj. szczecińskim do przyjęcia osadników przygotowały się PGR-y, stawiając do ich dyspozycji 1175 mieszkań.

Te przygotowania dają podstawy do twierdzenia, że plan przewidujący osiedlenie na wiosnę ok. 2 tys. rodzin, a na jesieni ok. 10 tys. rodzin, ma widoki pełnej realizacji. Dla powodzenia tej akcji nie wystarczy jednak przygotowanie terenów osiedleńczych. Równie ważną sprawą jest intensywna, umiejętna działalność rekrutacyjna, a więc propaganda i WŁAŚCIWY DOBÓR KANDYDATÓW NA OSADNIKÓW, zarówno jeśli chodzi o indywidualne gospodarstwa jak i o spółdzielnie produkcyjne oraz PGR.

Dla elementów przypadkowych, notorycznych nierobów i kombinatorów akcja osadnicza powinna być niedostępna. Osadnictwo budować trzeba głównie na młodych rodzinach mało- i średniorolnych, które w dotychczasowych warunkach (okręgi przeludnione, gospodarstwa karłowate) nie miały możności usamodzielnienia się i dostatniego życia. A takie właśnie perspektywy otwiera przed nimi akcja osiedleńcza.

ZNACZENIE akcji osiedleńczej pod względem gospodarczym i społecznym jest niezmiernie doniosłe. Dzięki niej włączone zostanie do produkcji i zagospodarowane na stałe już w r. b. około 100 tysięcy ha gruntu. Ponadto podniesie się znacznie towarowość tych okręgów rolniczych, z których odpłynie nadmiar ludności wiejskiej — nie zatrudnionej w przemyśle.

Znaczenie społeczne akcji osiedleńczej polega na tym, że tysiącom rodzin, które żyły dotychczas „kątem", często na łasce swych bliskich, osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych i w innych województwach o słabszym zaludnieniu rolniczym stwarza najlepsze warunki do samodzielności, produktywizacji, kulturalnych i dostatnich warunków życiowych.

T. D.

Z proletariackiej kuźni

Cenne posiłki dla wojska

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Miejsce postoju, w marcu

W równych, jakby starannie odmierzonych odstępach czasu, pada niezmiennie ten sam odgłos komendy: „W prawo i lewo zwrot, krokiem marsz!" Stojący na skraju drewnianego podium ludzie robią zwroty i dwu rzędami odchodzą w głąb placu, by zająć tam miejsce na tyłach wyrównanego czworoboku.

W tym czasie od czoła czworoboku odrywa się następny szereg, przebywa dzielącą go od trybuny przestrzeń i z krótkim, jak uciął, uderzeniem stóp staje przed obliczem przemawiającego.

W powietrzu cisza pól, oblegających szeroką falą teren koszar. Gdzieś w górze brzmi pierwsza pieśń skowronka. Jednak promowani i świadkowie tego aktu zdają się nie słyszeć tego śpiewu wiosny, a uroczystość, mimo iż zewnętrznie tak ograniczona, ma swój osobliwy rytm, równocześnie bowiem ze zmianą ludzi na podium — przez trybuny, gdzie zgromadzili się zaproszeni goście, przepływa fala ruchu. To rodzice i bliscy promowanych wysuwają się do przodu, by swobodnie ogarnąć swoich gorącym i pełnym dumy spojrzeniem.

Różne mundury — różne lata

W głębi placu, na dalszym planie stoją ludzie w mundurach różnych broni i służb: piechota, lotnicy, marynarze. Niemniej wyraźnie występują tu różnice wieku. Pod tym względem niedzielna uroczystość odbiega od zwykłych promocji: **otrzymują tu gwiazdki ludzie przeważnie mający już poza sobą pierwsze lata służby.**

Dzisiejsi promowani to nie zwykli podchorążowie. To ludzie lat męskich, wyrobieni aktywiści partyjni o poważnym stażu roboty i doświadczeniu. Ta niedzielna uroczystość promocji zamyka odbyty przez nich kurs przeszkolenia dla oficerów politycznych. Przysłała ich Partia, by w czasie kursu przekuli tu swój doświadczony w terenie oręż polityczny, dostosowując go do form pracy politycznej w wojsku.

Oddajmy tu głos słuchaczom kursu. Absolwent, Władysław **Gartenkraut**, wykołysany przez czerwoną dzielnicę, proletariacką — Wolę, robociarz z robociarza, do niedawna kierownik jednego z wydziałów CRZZ, liczy sobie 42 lata. Z wojskiem poznał się po raz pierwszy tu, na kursie.

— Za sanacji niedozwolone mi było nosić broń — mówi Gartenkraut. — Jako b. więzień polityczny pozbawiony byłem tego prawa. Z dawnym wojskiem poznałem się z bliska dopiero w 1937 r., kiedy to na pomoc policji, której nie udało się usunąć strajkujących robotników z fabryki „Kabel", mieszczącej się w pasażu Simonsa w Warszawie — przysłano oddziały wojskowe.

— Tu, w ośrodku — mówi dalej Gartenkraut — nauczono mnie władać bronią. Muszę się pochwalić, że uznany zostałem za wyborowego strzelca. Ale największą moją zdobyczą są metody wychowania żołnierza. Pod tym względem nasze wojsko ludowe jest naprawdę wojskiem całego narodu, armią wychowaną w duchu najgłębszego patriotyzmu i nieprzejednanej nienawiści do podpalaczy świata, imperialistycznych szerzycieli mordu, dżumy i cholery.

Absolwent kursu Gartenkraut jest niewątpliwie jednym z tych członków Partii, któremu życie pełne walki z czasów panowania kapitału dało gruntowne przygotowanie polityczne. Zapoznamy się teraz z jednym z najmłodszych wychowanków ośrodka, ZMP-owcem i partyjniakiem, który w szkoleniu na kursie osiągnął II miejsce, 23-letnim Marianem **Kałoniem**, synem robotnika z Bielska. Kałoń wstąpił do wojska na ochotnika tuż po szkole. Służył w najbardziej umiłowanej przez siebie broni, w lotnictwie. Ale zdrowie Kałonia nie dorównało zapałowi. Po odbyciu służby wrócił do pracy w ZMP. Wysunął się na czoło aktywistów Wojewódzkiego Zarządu ZMP w Krakowie. W r. 1951 delegowany został do ośrodka przeszkolenia dla oficerów politycznych.

Na pierwszej linii obrony pokoju

— Starałem się tu, na kursie, jak najsumienniej wypełniać polecenie Partii — zapewnia Kałoń. — **My, dawni aktywiści, dzisiejsi oficerowie polityczni W.P., stajemy dziś na pierwszej linii obrony pokoju.** Toteż starałem się wynieść stąd jak najwięcej korzyści dla siebie, aby przez socjalistyczne wychowanie żołnierza najbardziej przyczynić się do wzmocnienia obronności kraju.

Kałoń pamiętał nie tylko o sobie. Jako II sekretarz organizacji partyjnej organizował pomoc dla innych i współzawodnictwo. Z podziwem i wdzięcznością mówią o Kałoniu koledzy. Pytamy: skąd tyle zapału w młodym aktywiście?

Kałoń wyrósł w Bielsku w robociarskim środowisku. Ojciec Mariana wychował się w rodzinie, liczącej piętnaściorо dzieci. Głód był tam codziennym zjawiskiem.

— Z opowiadań ojca poznałem nasz kraj lepiej, niż bym go poznał z jakiejkolwiek książki — mówi m. in. Kałoń. — Nie ma chyba takiego zakątka polskiej ziemi, dokąd nie zapędziłyby ojca poszukiwania pracy.

Kiedy młody Kałoń wyruszał na kurs, ojciec — również aktywny członek Partii — przypominał mu w liście, żeby nie marnował czasu. Syn dotrzymał słowa. A teraz, z okazji promocji, stary poleca synowi, żeby wychował żołnierzy w duchu miłości dla kraju, dla Prezydenta Bieruta i całego świata pracy; żeby tak, jak mówił generał Naszkowski na promocji, ile sił pracował nad gotowością bojową ludowego Wojska Polskiego.

Nie ulega kwestii, że młody Kałoń i to ojcowskie przykazanie wykona z honorem.

Dumni rodzice

Opuszczaliśmy już świetlicę, gdzie nastąpiło pierwsze spotkanie nowych oficerów z rodzinami. Tu po raz drugi natknąłem się na Jana Kaczmarczyka, starszego wiekiem gospodarza na 4 ha we wsi Osówka pod Białą Podlaską. Jakimś przypadkiem nie zdołał jeszcze spotkać się z synem. Widział go na promocji, a teraz pogadałby sobie, ale syna, jak nie ma; tak nie ma. I stoi oto w rozpiętym kożuszku i z kaszkietem w ręku.

Ruszyliśmy razem w kierunku stołówki. Stary opowiedział coś niecoś o dzieciach, których miał siedmioro. Czworo już w świat wyprawił. Troje urządziło się na Ziemiach Zachodnich. A z tych pozostałych: jedno w szkołach, jedno uczy się jeszcze w miejscowej szkółce, a jedno gospodarzy przy ojcach. Wszystkie dzieci bardzo kocha, ale dla Zbigniewa, do którego tu przyjechał, najwięcej jakoś ma serca.

Wezwany przez mikrofon, Zbigniew wkrótce się znalazł. Przysiadłem się koło Kaczmarczyków. Syn, były komendant powiatowy SP w Legnicy, opowiedział nam, jak budzi się tam młodzież, jak porywając za sobą starszych, bierze się do budowy. W Prochowicach np. miejscowa spółdzielnia produkcyjna, dzięki zapałowi młodzieży, pięknie wyrosła i rozbudowała się nad podziw. Dzisiaj Zbigniew staje na progu nowej, bardziej odpowiedzialnej pracy. Ale nie czuje się przez to oderwany od dawnego terenu pracy. Wychowując synów chłopskich na dzielnych żołnierzy ludowego wojska, będzie im jednocześnie kreślił perspektywy przebudowy życia na wsi.

Przygotowana na przyjęcie, ogromna sala wypełniła się po brzegi. Ile głów, tyle pouczających opowieści, w których zamykają się stare dzieje i— wielekroć razy — tyle pięknych myśli i planów na przyszłość. Dziś jeszcze goście rozjadą się w swe strony.

Jutro nowi polityczni oficerowie, inżynierowie dusz żołnierskich, staną do pracy na nowych placówkach. Za daniem ich będzie troska o żołnierza-człowieka, o żołnierza-obywatela. Zadaniem ich będzie organizować życie kulturalne w jednostkach, uzbrajać żołnierza w oręż świadomości.

Naszemu ludowemu wojsku Partia posłała cenne posiłki.

Antoni Kopeć

Ciemne strony Centrogalu

Czarno w Krakowskiem, biało w Kieleckiem

Gdyby gospodynie wiejskie z woj. krakowskiego wiedziały w lutym br., że białych nici jest pod dostatkiem w sklepach gminnych spółdzielni w sąsiednim województwie kieleckim i odwrotnie... gdyby chłopki kieleckie wiedziały, że w tym czasie GS-y krakowskie były zawalone czarnymi niciami — nie byłoby kłopotu. Chłopki ze wspomnianych województw urządziłyby towarzysko-handlową wymianę nici i mogłyby w mroźne dni lutego poszyć i poreperować co trzeba w gospodarstwie.

Lecz ani chłopki z krakowskiego, ani z kieleckiego nie miały dostępu do miesięcznych sprawozdań hurtowni wiejskich — PZGS-ów i dlatego o tym nie wiedziały. I cóż się dziwić gospodyniom wiejskim, skoro o tym **nie wiedziała nawet najwyższa dyrekcja hurtowego dostawcy nici Centrogalu w Łodzi,** a terenowe oddziały tegoż Centrogalu chociaż wiedziały — nic nie zrobiły, aby wymienić między sobą to, co komu potrzebne.

Nie jest to pierwszy wypadek jednostronnie i bezplanowo ułożonych dostaw Centrogalu. Ze sprawozdań PZGS-ów wynika, że **podobna sytuacja „niciana" wytworzyła się w styczniu br. w dwóch województwach,** również sąsiadujących ze sobą, w gdańskim i w bydgoskim.

W sprawozdaniach można znaleźć inne jeszcze fakty niewłaściwego zaopatrzenia PZGS-ów, wynikłe z nieregularnych dostaw lub wadliwej organizacji pracy Centrogalu.

Np. PZGS-y w rzeszowskim zamówiły w miejscowej hurtowni Centrogalu teczki, tornistry szkolne, walizki. Zamówiły — lecz nie otrzymały. W ZAMIAN OFEROWANO IM tzw. PSIĄ GALANTERIĘ — kagańce i smycze, czego wioskowe burki, jak wiadomo i nie znoszą i nie noszą.

PZGS-y Rzeszów skarżą się nadto na brak stałych cen na niektóre towary centrogalowskie. Hurtownie Centrogalu po pewnym czasie — często, gdy towar już został sprzedany — przysyłają nowy rachunek i nową cenę, narażając PZGS na straty.

Wreszcie jeszcze jedno, co hamuje normalne obroty handlowe między PZGS-ami i Centrogalem — to sprawa ślepych zakupów. Hurtownie Centrogalu nie mają tzw. wzorcowni, tj. pomieszczeń, w których powinny znajdować się próbki towarów, które są w magazynie hurtowni. Gdy takich wzorcowni nie ma, **klient wybiera towary ze spisu, kupuje nieraz kota w worku — zamawia co innego i co innego otrzymuje.**

Chociaż Centrogal jest dostawcą drobnych artykułów, zajmuje w zaopatrzeniu wsi ważną pozycję. Artykułów tych jest bowiem tysiące — od tasiemki do chustki do nosa, od guzika do czapki, od haftki do walizy. **I nieraz brak jednego tylko z nich: guzika, pasemka bawełny lub agrafki — dotkliwie może odczuć gospodarstwo wiejskie.** Dlatego Centrogal powinien usprawnić pracę swoich placówek i uregulować dostawy dla PZGS.

Sprawne zaopatrzenie wsi, wobec ogromnych zadań, jakie stawia Państwo przed rolnictwem, jest zagadnieniem pierwszoplanowym. Im lepiej będzie rozwiązane, tj. im lepiej Centrale Handlowe a m. in. i Centrogal zaopatrzą wieś — tym łatwiej chłop polski będzie mógł spełnić swoje zadania. (ig)

ŻYCIE SPORTOWE

Pełni wrażeń ze stolicy ZSRR

bokserzy powrócili do kraju

Mimo późnej pory na peronie dworca Wileńskiego oczekiwały na bokserów, przybywających z Moskwy, liczne grupki sympatyków boksu, wśród których nie brakowało rodzin pięściarzy. Za chwilę nadjeżdża pociąg. W oknie ukazuje się uśmiechnięta twarz sędziego Neudinga, a w kilkanaście sekund później uczestnicy turnieju moskiewskiego są już między nami.

Mimo długiej podróży wszyscy są uśmiechnięci. Wspomnienia z pobytu w Moskwie są głównym tematem rozmowy bokserów.

— Z wyjazdu do stolicy ZSRR — mówi **Chychła** — jestem niezmiernie zadowolony. Miałem okazję zobaczyć ludzi radzieckich i przekonać się jak wiele radości daje praca dla pokoju. Turniej zorganizowany był wzorowo. Myślę, że nasi działacze przeniosą zdobyte w Moskwie doświadczenia na nasz teren, co przyniesie naszemu sportowi wiele korzyści.

Drogeon z zachwytem wyraża się o publiczności radzieckiej. Widownia moskiewska dowiodła, że zna się bardzo dobrze na boksie. Podczas walk nie słyszałem niemal wcale gwizdów. Gdy zdarzył się jakiś mylny werdykt, publiczność protestowała, ale oklaskami dla pokrzywdzonego boksera.

Trenerzy **Sztam i Majchrzycki** są z naszych zawodników zadowoleni. Wszyscy wykazali dobrą kondycję, technikę oraz inteligentnie rozgrywali walki taktycznie, co dotychczas było słabą stroną naszych zawodników. — Zauważone w Moskwie błędy Polaków których znalazło się jeszcze sporo — mówi Sztam — będziemy się teraz starali wyeliminować na najbliższym obozie kadry. Dalsza praca szkoleniowa pójdzie nam teraz dużo łatwiej.

Rozmowie przysłuchuje się Kasperczak, który otrzymał na turnieju nagrodę dla najlepszego zawodnika w swej wadze. Rozmowa schodzi na temat, czy wrocławianin powinien walczyć w wadze muszej czy koguciej. Sztam oddaje głos Kasperczakowi.

— Dotychczas — mówi Janusz — miałem za dużo doradców, którzy radzili mi w różny sposób. Jedna gazeta pisała tak, druga tak. Teraz będę się kierował tylko własnymi możliwościami oraz radami trenera. Przekonałem się w Moskwie, że w koguciej czuję się tak samo dobrze jak w muszej. Odtąd więc walczę w koguciej.

Grzelak nie ma ochoty na rozmowę o walkach swych kolegów. Chętnie natomiast dzieli się swymi wrażeniami z przejażdżek metrem moskiewskim. — Czegoś podobnego jeszcze nie widziałem. Metro w Moskwie to pałac w podziemiach, z którego człowiek nie ma ochoty wyjść. (zg)

50 tys. seansów filmowych dla rolników

Wprowadzając w czyn uchwałę Rady Ministrów w sprawie upowszechnienia wiedzy rolniczej, kinematografia polska zorganizuje w br. 50 tys. seansów filmowych na wsiach. Wraz z filmami fabularnymi wyświetlane będą filmy rolniczo-instruktażowe i popularno-oświatowe. Akcję będą prowadziły wszystkie kina wiejskie — stałe i ruchome. Filmy wyświetlane będą również w kinach oświatowych, na kursach, w PGR-ach, w POM-ach, spółdzielniach produkcyjnych i wsiach nieuspółdzielczonych. Akcją tą w terenie kierują wydziały rolnictwa i leśnictwa wojewódzkich rad narodowych, które organizują punkty wyświetlania.

Tatrzańskiemu Pogotowiu trzeba dopomóc

Najpierw umieć — potem zjeżdżać

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Zakopane, w marcu.

— Wykluczone. Stanowczo wam odradzam, abyście przy takiej śnieżycy i mgle puszczali się na zjazd. Proszę zostać do rana, może jutro coś się odmieni..

Kierowniczka schroniska na Kasprowym Wierchu, aż poczerwieniała z oburzenia. Jak można być tak lekkomyślnym! Ale małżonkowie Neuman, para młodych zapaleńców z Warszawy, nie dali się przekonać.

— Nic się nam nie stanie. Nie jedziemy przecież pierwszy raz. A że jest trochę mgły i śnieg pada...

No i pojechali. A już na drugi dzień, w ślad za nimi, pojechał dyżurujący zespół Tatrzańskiego Towarzystwa Pogotowia Ratunkowego: Michał **Gajewski**, Roman **Hoły**, Eugeniusz **Strzeboński** i ja — opowiada młody ratownik z dyżurki Pogotowia na Kasprowym, Wojciech **Wawrytko.**

Minęła właśnie północ. W dyżurce Pogotowia na stacji kolejki linowej ciepło było i zacisznie. Spoza zasypanych do połowy okien dochodziło wycie szalejącego wichru.

— Jak było dalej z Neumanami? Szukaliśmy ich przez całe trzy dni. Wołaliśmy. Sondowaliśmy śnieg. Kamień w wodę. Znajdziemy ich nie wcześniej aż wiosną, gdy te metry śniegu, pod którymi zginęli, stopnieją. Przepadli przez lekkomyślność.

...Trrr... Stojący na okiennym parapecie telefon terkocze nerwowo raz po raz, przerywając nam rozmowę.

— Halo! Na zdar! Tu Tatranska Zachranna Slouzba ze Starego Smokowca... Co tam słychać po polskiej stronie?

Wawrytko nachyla się nad słuchawką.

— No, cóż. Mieliśmy już przeszło 100 wypadków, głównie złamań i zwichnięć kończyn. Ale nie brak było i wypadków równie tragicznych, jak z Neumanami. A co tam u was?

— Lekkomyślni narciarze łamią nogi na potęgę. A wczoraj mieliśmy poważny wypadek — zasypanie lawiną. Koło Śląskiego Domu zwały śniegu zasypały 5 osób. Cztery poniosły śmierć. Piątą — kobietę — udało się uratować. I to pomimo że 20 z górą godzin przeleżała pod grubą warstwą śniegu... Wypadek nie mający wiele precedensów w historii ratownictwa!

Ale właściwe trudy dla pogotowia czechosłowackiego podobnie jak dla naszego Pogotowia — dopiero się zaczną. Pokrywa śnieżna jest w tym roku grubsza niż w ciągu ostatnich lat. Ta wczorajsza lawina będzie więc miała z pewnością wiele, wiele następczyń...

PO WIŚLE NIE WOLNO

— Ciągle to samo. Zawsze prawie powodem wypadku w górach jest lekkomyślność turysty lub narciarza — mówi Wawrytko po zakończeniu rozmowy z czeskimi kolegami. — Jedzie taki gość w góry, to zaraz uważa za punkt honoru co najmniej zjechać z Kasprowego. Obojętne, czy umie jeździć na nartach czy nie. Wydaje mu się, że grunt to „odwaga". I... jedzie. A rezultat? Krzyk. Pogotowie. I dobrze, jeżeli skończy się na kilkutygodniowym pobycie w szpitalu.

— Byłem latem w Warszawie. Chciałem wypożyczyć kajak i pojeździć trochę po Wiśle. Ale choć pływam supełnie nieźle, odmówiono mi. Nie miałem bowiem karty pływackiej, upoważniającej do korzystania ze sprzętu wodnego. Dlaczego więc, u licha, byle „ceper", nie otrzaskany wcale z górami, ledwo ledwo trzymający się na deskach, może bezkarnie zjeżdżać z Kasprowego i narażać nie tylko siebie, ale i innych na utratę zdrowia, a nawet i życia?

Zgodziliśmy się z Wawrytką, że o wiele mniej byłoby wypadków w górach, gdyby tak przenieść warszawski zwyczaj z kartami pływackimi na teren Tatr. Zgodziliśmy się, że prawo wjazdu z nartami na Kasprowy, a nawet i na Gubałówkę powinni mieć narciarze po odpowiednim egzaminie, posiadający np. Górską Odznakę Narciarską. A reszta... chcesz bracie popatrzeć na krajobraz, podziwiać widoki — prosimy bardzo. Wjeżdżaj, ale bez nart. A jeździć można się nauczyć na Kalatówkach.

PTTK I KŁOPOTY

Tatrzańskie Pogotowie Ratunkowe w ostatnich latach rozwijało się bardzo pomyślnie.

W ciągu ostatnich pięciu lat co rusz, jakiś nowy zwój lin, komplet oskardów czy sond wzbogacały szczupły stan sprzętu. Ogromną pomocą dla Pogotowia była również pokaźna subwencja w wysokości 7 mln. zł otrzymana w r. 1949 — 50...

Ale gdy opiekę nad Pogotowiem przejęło Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze zaczęła się seria kłopotów i nieporozumień.

Po pierwsze sprawa lokalu. W chwili obecnej poza kilkoma dyżurkami w terenie Pogotowie ma jeden pokoik na poddaszu w hotelu „Morskie Oko" w Zakopanem. W pokoiku tym nie może nawet pomieścić cennego sprzętu ratowniczego, który poniewiera się po korytarzach. Potężny pies bernardyn „Hruby", tak pomocny w poszukiwaniach, nie ma tu miejsca na legowisko...

A przecież Pogotowie miało do niedawna własny lokal w gmachu Muzeum Tatrzańskiego. Z jakichś bliżej nieznanych powodów PTTK, mówiąc potocznie „wysiudało" je do obecnej klitki w „Morskim Oku".

I jeszcze jedna sprawa, dotąd nie załatwiona, również z winy PTTK. Ratownik, który naraża się na śmierć lub kalectwo... nie jest w ogóle ubezpieczony! W razie jakiegoś wypadku w czasie ochotniczej służby sam musi ponieść koszty ewent. leczenia itd.

Tak było np. ze starym, zasłużonym ratownikiem, Janem Obrochtą, który zachorował na skutek nadmiernego wysiłku przy akcji ratowniczej i leczyć się musiał prywatnie. Identyczny wypadek miał również miejsce w ub. roku z nestorem ratowników polskich Andrzejem Maruszarzem. Ileż już razy kierownictwo Pogotowia monitowało w tej sprawie Zarząd Główny PTTK. Jak dotąd, mimo licznych obietnic — bez rezultatu.

Jeszcze jedna z bolączek Tatrzańskiego Pogotowia. Dysponuje ono własnym samochodem. Ale tylko w teorii. W praktyce bowiem samochód zazwyczaj znajduje się w stanie nie nadającym się do natychmiastowego użytku, ponieważ z braku garażu stoi na ulicy i przy większym mrozie zamarza mu motor. Czy doprawdy zakopiańska Miejska Rada Narodowa nie może zdobyć się na to, by przydzielić garaż Pogotowiu?

Widać stąd jasno, że bilans opieki PTTK i MRN nad Tatrzańskim Pogotowiem Ratowniczym nie wypada chlubnie dla obu pierwszych instytucji. Ludziom, którzy bezinteresownie z narażeniem własnego życia stoją na straży życia swoich współobywateli — nie wolno utrudniać ich pełnej poświęcenia pracy. **Przeciwnie, trzeba im dopomóc. I to jak najrychlej.**

Adam W. Wysocki

KRONIKA sądowa

Nie pomógł smalec za płotem

Władysław Janiszewski, ślusarz w rzeźni warszawskiej, skradł z magazynu 40 kg smalcu. Przed wyjściem z rzeźni przerzucił on smalec przez ogrodzenie na ulicę, a następnie wyszedł bramą. Smalec ten dał do sprzedania swojej znajomej. Milicja podczas rewizji znalazła smalec. Janiszewskiego aresztowano.

Sąd Powiatowy w Warszawie skazał Janiszewskiego na 2 lata więzienia.

Uchylony wyrok

W czerwcu ub. roku Sąd Wojewódzki w Warszawie, skazał na trzy lata więzienia krawca Jana Korańskiego za zajęcie podczas okupacji mieszkania przy ul. Kredytowej — własności Stanisława Lorentza. Sąd Najwyższy wyrok uchylił i Korańskiego uniewinnił.

33)

— Trnec obtarł wskazującym palcem wargi i powiedział:

— Mógł to być równie dobrze mój pomysł. Jestem tego samego zdania. Ale powiedzieli mi o tym w Kadaniu. Przyczepił się tam do mnie jakiś człowiek i powiada: — Dokąd to koledzy? Jedziecie tam w charakterze komisarzy administracyjnych? A więc pamiętajcie „in punkto" aprowizacji — powiedział „in punkto" daję słowo — a więc pamiętajcie. Niemcy otrzymują żydowskie przydziały. Jest takie rozporządzenie, pokazałbym wam to na piśmie, ale nie mam go tu pod ręką. A ja mu na to odpowiedziałem: — pierwsza klasa! Bo też tak powinno być!

— Naturalnie — zgadzał się Antosz. — Wyżerali całą Europę, aż im dziurkami od nosa wyłaziło. Pamiętam, jak te ich dziwki nosiły w siatkach pomarańcze, a nasze dzieci nie miały nawet marnego jabłka! Gdyby Rejzek na przykład zaczął im spisywać rachunek, zabrakło by papieru, żeby policzyć, ile są światu winni. Żydowskie przydziały? Powiadam, pierwsza klasa, jak Trnec. Ale dla mnie i tego jeszcze za mało!

— Może masz słuszność — odparł Bagar — ale my tu nie jesteśmy po to, żeby ich sądzić.

— Jak to nie? — wybuchnął Antosz. — Kto ich ma sądzić, jak nie my? Może te figury w błyszczących mundurach, które szły do Niemiec jak na spacer, kiedy już Rosjanie wygrali! O, nie! Od tego jesteśmy my, Rosjanie, Polacy i w ogóle wszyscy! Widział kto z was, co oni wyprawiali w rosyjskich wioskach? Ja widziałem: I tak sobie myślałem, że po wojnie powinno się Niemcy zamknąć na pięć lat dla całego świata i zostawić tam razem z nimi tylko Rosjan. Wtedy by się pokazało, co zostało ze sławnego niemieckiego narodu.

— Sądzisz, żeby ich pozabijali? — uśmiechnął się Bagar.

— Naturalnie!

— A czy to robią?

— Jak to?

— Zajmują przecież część Niemiec, dokąd nikt inny wejść nie ma prawa. A więc pytam się ciebie, czy to robią?

Antosz zakłopotany popchnął sobie czapkę na tył głowy.

— No nie, nie robią — odparł. — Ale też nie mogę tego zrozumieć.

— Zastanów się nad tym — powiedział Bagar. — Zastanów się, a może kiedyś będziesz z tego zadowolony.

— Humanizm — mruknął Trnec — raz na ten temat prawią kazanie klechy. Na szczęście nie traktuję tego poważnie. Kiedy indziej głędzi o tym pan profesor uniwersytetu z groźnie wyciągniętym palcem. Powinien był dożyć, żeby widzieć jaka pszenica wyrosła z tego jego głędzenia i właśnie tu na granicy. Ale kiedy czerwoni zaczynają gadać o humanizmie — trzymajcie mnie, już czuję jak w powietrzu latają pięści!

Twarz Bagara spłonęła pod siwą czupryną. Przełknął gwałtownie ślinę, aż mu podskoczyła grdyka. Powinienem mu dać parę razy w gębę, skoro się tak przymawia, pomyślał. Ale tak nie można zaczynać. I pomyśleć, że jego brat był komunistą. Kto by przypuścił, że z jednego gniazda wylecą dwa tak różne ptaki!

— Już choćby przez pamięć brata powinieneś milczeć!

Trnec podniósł do ust kościsty palec, jakby chcąc dotknąć nieistniejących wąsików i zamrugał powiekami, jak gdyby olśniło go nagle ogromne światło, po czym odwrócił się szybko i wyszedł. Siedzieli w milczeniu, patrząc każdy w inną stronę. Słyszeli jak Trnec trzasnął drzwiami wiodącymi na podwórko, jak zapuszcza silnik i wyjeżdża. Rytmiczne wybuchy motoru oddalały się, po czym nagle umilkły.

— Chodźmy chłopcy — rzekł Bagar.

Antosz zerwał się z krzesła, prasnął czapką o ławę i jakby ulżył sobie tym ruchem, wziął ją znów i starannie włożył na głowę. Po czym wolno i dobitnie powiedział:

— Mówiłem, że to jest cham. Zupełnie ordynarny cham: Jirka Bagar ma rację!

Rejzek stał przy drzwiach i patrzył na nich takim wzrokiem, jakby już najchętniej widział ich po raz ostatni w swej gospodzie. Jego nieskomplikowany umysł uparcie bronił się przed zajmowaniem się czymkolwiek, co jego bezpośrednio nie dotyczyło. Marzył o tym, żeby się już wreszcie skończył ten początkowy zwariowany taniec, żeby już znowu sąsiedzi przychodzili do niego na kufelek piwa i na spokojną pogawędkę przy stole. Kołysał automatem czując zakłopotanie na widok tej broni, z którą na zawsze zostanie związane najprzykrzejsze dla niego wspomnienie.

— Mamy to zabrać z sobą? — spytał.

(D. c. n.)

RADIO

na dzień 20 marca 1952 r. (czwartek)

Na fali 1322 m.

Program dnia 5.55 15.25 Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00

5.10 Koncert 6.05 Wszechnica Radiowa 6.35 Polskie pieśni 7.20 Muzyka 7.50 Kalendarz radiowy 8.00 Koncert poranny 9.15 Koncert solistów 10.00 „Bruski" — odc. pow. F. Panfierowa 10.20 Wiązanki melodii 11.00 Lekcja języka rosyjskiego 11.15 Muzyka i aktualności 11.45 Głos mają kobiety 12.15 Słowiańskie melodie ludowe 15.30 Aud. dla dzieci 16.20 Koncert rozrywkowy 17.00 Kwadrans muzyki tanecznej 17.15 Wszechnica Radiowa 17.30 Komp. tygodnia — J. Haydn 18.00 „Mikrofonem po kraju" 18.20 Mówimy o projekcie Konstytucji 18.30 Muzyka 19.00 Lekcja języka rosyjskiego 19.20 Aud. dla młodzieży 20.35 Arcydzieła muzyczne są dla wszystkich — aud. sł.-muz. w oprac. H. Swolkienia 21.30 „Na fali humoru i satyry" 22.00 „Wybory" — słuch. wg pow. pt. „Klub Pickwicka" K. Dickensa 22.40 Współczesna twórczość kameralna komp. krajów demokracji ludowej Chadżijew — Bułgaria — kwartet smyczkowy nr 1.

Na fali 367 m.

Program dnia 6.00 13.25 Wiadomości 5.05 6.30 7.55 12.04 17.00 21.00 23.50

6.15 Muzyka 6.50 Koncert poranny 7.20 Muzyka 7.50 Kalendarz radiowy 8.00 Przerwa 13.30 Aud. sł.-muz. dla kl. I i II 13.55 Aud. dla kl. IV 14.15 „Wspomnienia robotnicze A. Bobruka" 14.30 Popularna muzyka symf. 14.50 Koncert 15.30 Aud. dla dzieci 16.00 Wszechnica Radiowa 16.20 Dziennik warszawski 16.35 Muzyka taneczna 16.45 Aud. sportowa 17.05 Odpowiedzi „Fali 49" 17.15 „Malakka i Singapore" — rep. kpt. Newskiego z podróży radzieckiego statku „Dymitr Doński" 17.30 Łotewskie pieśni ludowe 17.40 Aud. literacka 18.00 Dla każdego coś miłego 19.00 Radiowy Express Wieczorny 19.20 Wiązanka serenad 19.30 Muzyka i aktualności 20.00 Muzyka polska 20.40 Z cyklu: „Szlakiem walk" — aud. pt. „Słowo na murze" 21.30 Mówimy o projekcie Konstytucji 21.50 Wszechnica Radiowa 22.10 Muzyka 22.20 Koncert 23.00 Muzyka symf.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

NA FALACH NASZYCH PRZYJACIÓŁ

Moskwa I

16.30 Koncert życzeń 17.20 Koncert pieśni 20.50 Koncert estradowy 22.35 Pieśni kirgiskie 23.30 Polska muzyka lekka.

Moskwa II

15.00 Audycja słowno-muzyczna „Wielki Stalin prowadzi nas do komunizmu" 19.50 Łotewskie tańce ludowe 21.20 Pieśni rosyjskie 21.45 Kabalewski: „Koncert skrzypcowy 22.05 Koncert estradowy 22.30 Arie z oper rosyjskich.

Sprawy Jędrzejowa

21 domów zostanie wyremontowanych
Powstaje nowy piękny park

Na południowym zboczu ulic 14 Stycznia i Barbary w Jędrzejowie rozciąga się na przestrzeni 3 hektarów miejski park. Będzie on znacznie większy, a teren pod dalsze „zielone tereny" zniwelowano już całkowicie. Park miejski zaczęto zakładać w ubiegłym roku. Mieszkańcy Jędrzejowa czynnie przyczynili się do tej inwestycji. Setki godzin przepracowanych przy robotach ziemnych pozwoliły na obsadzenie znacznego obszaru drzewami klonu, jesionu oraz krzewami ozdobnymi.

Powstaje więc park — przyszłe miejsce odpoczynku dla ludzi pracy. Najbliższe sąsiedztwo parku miejskiego będzie odpowiednio dostosowane — zgodnie z charakterem tej części miasta. Niedawno wybudowano tu boisko sportowe.

O centrum miasta również nie zapomniano, zakładając zieleńce i sadząc niskopienne krzewy przy głównej ulicy — Okrzei. W bieżącym roku ilość zieleńców i skwerów zostanie powiększona. Projektuje się również założenie kwietników na głównym placu oraz w wielu innych punktach miasta.

Tak więc powoli, z roku na rok, zmienia się wygląd Jędrzejowa — miasta, które będzie mieć duże znaczenie jako ośrodek gospodarczy trzech najbliższych, rolniczych powiatów — jędrzejowskiego, pińczowskiego i buskiego. **Plany rozbudowy miasta idą więc w kierunku budowy zakładów przetwórstwa owocowego i warzywniczego, magazynów zbożowych. Te projekty, które będą realizowane w ciągu najbliższych lat, wymagają przygotowawczych inwestycji. Jedną z najistotniejszych będzie instalacja wodociągów. W sąsiadującej z miastem gromadzie Wolica dokonano już pierwszych zdjęć terenu i rozpoczęto prace przy dokumentacji technicznej dla budowy stacji pomp miejskich i wodociągów. W przyszłym roku prace ruszą już „całą parą". Z roku na rok przybywa w mieście coraz więcej ulic o twardej nawierzchni. W ub. roku np. przeprowadzono kapitalne remonty ulic: Bohaterów Stalingradu i Okrzei na długości łącznej 250 metrów. 7 mostów wymagających znacznych napraw zostało odremontowanych. W tym roku zostanie położona twarda nawierzchnia na odcinkach ulicy Krzywej i Dolnej.**

Napływ ludności stwarza konieczność budowy bloków mieszkalnych. W ub. r. został wykończony budynek stawiany przez ZOR. Otrzymały tu mieszkania rodziny pracowników zatrudnionych w browarze i miejscowej fabryce. Wymagające napraw i remontów domy w liczbie 21 będą remontowane z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej. W drugim kwartale rozpoczną się prace w 5 budynkach o 35 izbach. Zlecenie na przeprowadzenie remontu otrzymało już Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane.

*

Groteskową, ale równocześnie odtwarzającą dobrze rzeczywistość, nazwę otrzymała łaźnia miejska. Mieszkańcy nazywają ją „kropidełkiem", gdyż w ciągu dnia może się kąpać w niej tylko ok. 100 ludzi. Nic dziwnego. Urządzenia łaźni są prawie całkowicie zdewastowane i wymagają natychmiastowego remontu. W najbliższym czasie rozpoczną się tu częściowe prace remontowe. Postanowiono więc naprawić popsute instalacje i urządzenia natryskowe. Na 1953 rok projektuje się wybudowanie łaźni z nowoczesnymi urządzeniami.

*

Jedyna gospoda spółdzielcza prowadzona przez PSS w Jędrzejowie, nie zaspokaja potrzeb miasta, szczególnie w dni targowe. Znaczna frekwencja i długie czekanie na podanie posiłku wykazują najlepiej konieczność uruchomienia jeszcze jednego punktu zbiorowego żywienia. W trzecim kwartale przewiduje się więc otwarcie drugiej gospody. Kierownictwo PSS powinno przychylić się do żądań mieszkańców i otworzyć także niewielką cukiernię-kawiarnię. (n)

Młodzi piszą

W kuźni najmłodszych wychowawców

Radomianie dobrze znają zdrowe, rumiane twarze dziewcząt i uśmiechniętych, rozśpiewanych chłopców, którzy przechodząc przez miasto napełniają go piosenką i radością. Domyślacie się... to uczestnicy II turnusu szkoły organizacyjnej ZMP.

Na dworze zmierzcha się powoli. Z dala dostrzegamy biały budynek szkoły organizacyjnej. Wewnątrz panuje cisza. Na ścianach wiszą gazetki ścienne. Bardzo tu przyjemnie.

— Szkolimy II turnus aktywu ZMP-owskiego z całej Polski. Kurs ten ma za zadanie podnieść poziom ideologiczny naszych instruktorów harcerskich i zapoznać ich z nowymi formami pracy wśród młodzieży — opowiadają nam.

W grupie im. M. Ostrowskiego młodzież przeprowadza samokształcenie. Studiuje lekturę związaną z wykładem i przygotowuje się do zajęć na następny dzień.

— Na kursie pogłębiamy wiadomości polityczne; uczymy się także, jak należy prowadzić drużynę harcerską, a co najważniejsze uczymy się żyć w kolektywie. Każda grupa seminaryjna składa się z ok. 20 osób i stanowi jednocześnie koło ZMP.

Kursiści mają dużo zajęć. Każdy uczy się sumiennie, bo jakże może inaczej. Organizacja ZMP-owska przysłała go po to, aby jak najwięcej zdobyć wiadomości. Nie zawiedzie jej zaufania.

— Każdy musi umieć także tańczyć, zrobić gazetkę ścienną, poprowadzić śpiew...

W drugiej sali odbywa się próba przedstawienia kukiełkowego. Scenariusz do przedstawienia, oparty na paryskim procesie przeciwko postępowemu autorowi francuskiemu Jouvenel'owi, napisali kursiści, a kukiełki zrobili także oni. Wszyscy słuchają w skupieniu. Czasem pada krytyczna uwaga pod adresem artysty.

— Czy istnieje zespół artystyczny?

— Istnieje dramatyczny, śpiewaczy i taneczny. Dramatyczny wystawia inscenizację np. na podstawie książki Fadiejewa „Młoda Gwardia".

Szkoła organizacyjna ZMP w Radomiu szkoli nowe kadry instruktorów harcerskich. Pomogą one w podniesieniu na jeszcze wyższy poziom pracy wychowawczej wśród harcerzy.

A. Olczak, koresp.

Z wizytą w „krainie instrumentów"

Coraz więcej miłośników muzyki

Gdyby starszy sprzedawca w sklepie Zarządu Przemysłu Muzycznego w Radomiu ob. Henryk Pałysiewicz chciał sukcesy i osiągnięcia swojego sklepu „wyśpiewać", najodpowiedniejszą i najbardziej pasującą arią byłaby pełna dumy i mocy pieśń torreadora. Oczywiście trzeba by zmienić gruntownie tekst, który by można na przykład zacząć od słów:

— w styczniu o 100 proc. więcej, w lutym zaś 350 proc. zaplanowanej ilości płyt, 24 pianina, fagoty... — potoczyście płyną cyfry ilustrujące nie tylko ruch w tej wojewódzkiej placówce zaopatrzenia w sprzęt muzyczny, ale przede wszystkim wzrost zainteresowania muzyką wśród licznych, bardzo licznych jej miłośników spośród robotników, młodzieży, pracowników najróżniejszych zakładów pracy.

Sklep ZPM znany jest większości mieszkańców naszego miasta. Tutaj właśnie codziennie, po godzinach pracy, można spotkać dorosłych i młodzież kupujących płyty. Naprawdę duży ich wybór pozwala na zaspokojenie zainteresowań każdego klienta. Przeglądamy katalog. Są tu nagrania muzyki rozrywkowej, nie brak arii i fragmentów operetek, mniej licznie reprezentowana jest muzyka operowa i symfoniczna. Wielkim powodzeniem cieszą się utwory Chopina w wykonaniu najlepszych pianistów polskich i zagranicznych.

Melodie płynące z głośnika mieszają się z dźwiękami fortepianu. Ktoś, za kotarą wypróbowuje instrumenty.

W okresie niespełna miesiąca sklep sprzedał 24 pianina. Sprzedaje się je na 18 rat miesięcznych. Niezależnie od „prywatnych" odbiorców, pianina rozchodzą się do świetlic, szkół muzycznych, orkiestr.

Przeglądamy kartoteki: wśród nabywców widzimy — wyższą szkołę muzyczną Kielc, instytucje ze Starachowic, Ostrowca i innych.

I tak idąc od działu do działu trafiamy do magazynu zapełnionego błyszczącym złotem puzonami, czarnymi jak heban klarnetami, bębnami. W tej „zaczarowanej" krainie instrumentów są i gitary i waltornie, trąbki, poukładane w wysokie piramidy, adaptery. (f).

Ponad 20 audycji

Ciekawy program radiowy

Posiadacze głośników radiowych w Radomiu i powiecie z zadowoleniem przyjęli zapowiedź ogłoszoną w „Życiu Radomskim", że miejscowy radiowęzeł nadawać będzie stale, codzienne audycje. Program ich wypełniony został pozycjami mogącymi zainteresować każdego mieszkańca miasta i powiatu. **Audycji takich odbyło się już 23. Ogólna opinia o ich poziomie jest pochlebna.**

Oto krótki przegląd programu. Co zawierały audycje?

Każda z nich rozpoczynała się bądź artykułem dnia, bądź przeglądem miejscowej prasy codziennej („Życie Radomskie", „Słowo Ludu"), bądź też meldunkami o podjętych zobowiązaniach radomskiego świata pracy. Liczne były wypowiedzi na temat projektu Konstytucji; autorzy ich uczestniczyli bezpośrednio w audycji. Byli to robotnicy, przodownicy pracy, znani aktywiści społeczni, młodzież szkolna itp. Dalsze pozycje programu zajęły wiadomości z miasta i powiatu podawane w formie komunikatów bądź ciekawostek pod ogólnym tytułem „Spacerkiem po Radomiu". Na antenie znalazły się też fraszki i utwory poetyckie.

Ten skromny repertuar audycji zostanie rozszerzony o audycje muzyczne, rozrywkowe i inne.

Zakłady pracy i członkowie komitetu redakcyjnego, którzy zobowiązali się do regularnego nadsyłania materiałów, nie dotrzymują słowa.

Dotychczas najaktywniejszymi członkami zespołu a zarazem lektorami są ob. Z. Heńk i J. Stróżka oraz kierownik programowy ob. Fila.

Audycje nadawane są codziennie w godzinach 7.30 i 17.30, w niedzielę zaś o 16.40. (f)

Uczniowie technikum garbarskiego o projekcie Konstytucji

W technikum garbarskim w Radomiu odbyło się ogólnoszkolne zebranie poświęcone omówieniu projektu Konstytucji. Referat o znaczeniu projektu odczytał uczeń IV kl. b St. Piniak, po czym jeden z uczni recytował wiersze pt. „Nasze prawo".

W dyskusji brali udział uczniowie poszczególnych klas: Nędzi, Magdziak, Klimont, Szczygłowski, Maj, Fusek, Jechno i inni. M. in. uczeń Piniak stwierdził: **Przyjechałem do kraju z zagranicy, byłem w Anglii a później we Włoszech i widziałem w jakiej nędzy żyje znaczna część tamtejszej ludności. W takich warunkach nie byłoby nawet możliwe, abym kiedykolwiek chodził do szkoły średniej i uczył się jakiegoś zawodu. W naszym kraju jest inaczej — mam zapewnioną naukę i w przyszłości pracę. (n)**

Skrzynka redakcyjna

Czy bony kosztują?

O dziwnych i sprzecznych z wydanymi zarządzeniami zwyczajach w oddziale okręgowym Zw. Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej w Radomiu, mieszczącym się przy ulicy Rwańskiej 16, piszą w liście do redakcji dwie obywatelki A. A. i M. P. z ulicy 1 Maja (nazwiska i adresy znane redakcji):

„Może redakcja wyjaśni nam, dlaczego tylko pracownicy naszego związku płacą za każdą otrzymaną kartkę mięsno-tłuszczową. Np. 17 bm. o godz. 16 byłam w związku i chciałam zapłacić składkę miesięczną i pobrać bony. Zażądano ode mnie ogółem 4 zł. wyjaśniając, że składka wynosi 1 zł., resztę zaś pobrano za jeden bon mięsno-tłuszczowy. Sumy pobierane przez związek za bony nie są jednakowe i wygląda na to, że tutejszy związek ściąga je samowolnie i bezprawnie. Często zdarzą się więc, że członkowie nie pobierają należnych im kartek dlatego, że trzeba za nie płacić. Wszyscy wiedzą, że bony dawane są bezpłatnie, ale na zapytania związek odpowiada, że trzeba płacić, bo inaczej nie wyda bonów. A przecież żaden zakład ani instytucja nie pobiera za bony opłaty. Czyżby więc Związek Zawodowy Pracowników Gospodarki Komunalnej był jedynym wyjątkiem".

Od redakcji. **Według ogólnego zarządzenia bony mięsno-tłuszczowe, jak również inne bony np. na pończochy wydawane są bez żadnych opłat. Jeżeli więc inaczej postępuje Zw. Zawodowy Pracowników Gospodarki Komunalnej, to jest on rzeczywiście wyjątkiem, lecz niestety godnym potępienia. Warto więc, aby takim postępowaniem związku zajął się wydział handlu MRN i skontrolował „merkantylną" jego działalność. (n)**

Zewsząd i o wszystkim

DZIWNY „ŚWIT"

ZWOLEŃ. Od uruchomienia kina Świt w naszym mieście minął rok. Od tego czasu dyrekcja nie zdążyła jeszcze wyremontować kabiny dla operatora. Nie zdążono również założyć gablotki z fotosami, która reklamowałaby wyświetlane filmy i wpływała na zwiększenie frekwencji. Może więc OZK zainteresuje się tą sprawą. (W. K. koresp.).

KLUB KSIĄŻKI

STARACHOWICE. W naszym mieście klub upowszechniania książki zorganizował sprzedaż dzieł literackich, którą zajmowało się 62 uczniów z lic. ogólnokształcącego. Szczególnym powodzeniem cieszyły się książki Mickiewicza, Puszkina, Słowackiego, Kraszewskiego, Beka i Wasilewskiej. (P. C. koresp.).

PRZODOWNICY SANITARNI

SKARŻYSKO-KAM. W miejscowym technikum handlowym odbyła się uroczystość, na której wręczono dyplomy i odznaczenia uczniom, którzy wyróżnili się w pracy społecznej i złożyli z bardzo dobrymi wynikami egzamin ze szkolenia sanitarnego II stopnia. Odznaczono D. Kołodziej, Stekiewicz, Sztandera. Dyplomy otrzymali J. Wojcik, E. Gajda, E. Włodarska. (Sur. koresp.).

NOWE ZESPOŁY WIEJSKIE

BRZEŹNICA. W gromadzie Janików powstały trzy zespoły świetlicowe ZSCh, a mianowicie: pieśni i tańca — liczące 20 osób, 7-osobowa kapela, oraz 10-osobowy zespół dobrego czytania. Ten ostatni przystąpił do konkursu czytelników bibliotek wiejskich. Gromada posiada ładną, obszerną świetlicę, w której na razie brak jest sprzętu. (Tok. koresp.).

EGZAMIN NA SCENIE

ZWOLEŃ. Młodzież miejscowej szkoły ogólnokształcącej na zakończenie roku przygotowuje sztukę sceniczną, która grana będzie w j. rosyjskim. Będzie to również egzamin z postępów w nauce tego języka. (W. K. koresp.).

Drobiazgi znad... Mlecznej

DOBRZE ZROZUMIANE

Tabliczki na trawnikach i w parku z napisem „szanujmy zieleń" przedstawiają opłakany widok. Nie wiadomo jednak dlaczego? Czyżby przez prostą logikę rozumowania niektórych ludzi, którzy twierdzą, że wszystko nieaktualne trzeba niszczyć? **Jeżeli tak, to trzeba obok napisu: „Szanujmy zieleń" umieścić słowa „i tabliczki też, nawet wtedy, kiedy nie ma zieleni".**

TZW. „ZŁODZIEJKI"

...to naprawdę jeden kłopot więcej. Specjalnie dla kierownictwa sklepów elektrotechnicznych, którzy z tak „nieszlachetnym" towarem nie chcą mieć do czynienia. „Złodziejek" więc nie ma, a **klienci sklepów elektrotechnicznych chcieliby je widzieć w sprzedaży, jako, że są im potrzebne w gospodarstwie domowym. Dystrybucja jednak jest innego zdania.**

TO NIE DROBIAZG...

...miał okazję przekonać się Powszechny Dom Towarowy sprowadzając po długim namyśle nocniczki, towar — jak się okazało niezwykle pożądany. **„Rozeszły" się one szybko, wobec czego trzeba transport powtórzyć. Niech się malcy cieszą...**

Dzień Radomia

DZIŚ, tj. 20 bm. o godz. 10 w gabinecie przewodniczącego prez. MRN odbędzie się zebranie przedstawicieli różnych instytucji w związku z wiosenną akcją sanitarno - porządkową przed zbliżającym się Świętem Pracy.

OGŁOSZENIA o zagubieniu książeczek wojskowych należy obecnie umieszczać w „Monitorze Polskim", a nie jak dotychczas w „Życiu".

FILM polski pt. „Pierwsze dni" wyświetlany obecnie w kinie „Bałtyk" cieszy się dużym powodzeniem, o czym najlepiej świadczą stale zapełnione miejsca na sali.

DUŻY KLUCZ znaleziony przed bramą domu nr 49 przy ul. Żeromskiego jest do odebrania w redakcji.

DO WARSZAWY wyjechała dziś wycieczka z radomskich szkół zorganizowana przez miejscowy „Orbis". Młodzież zwiedzi wystawę w Muzeum Narodowym i obejrzy nowopowstające budowle stolicy.

NOWY wóz kursuje już od kilku dni na liniach MKS-u. W najbliższym czasie spodziewane jest oddanie do użytku jeszcze jednego nowowyremontowanego wozu, co odciąży nieco przeładowane linie komunikacji miejskiej.

ATLASY kieszonkowe, estetycznie wydane przez Trzaskę, Ewerta i Michalskiego, które można nabyć w „Domu Książki" przy ul. Żeromskiego 25 w cenie 18 zł nabywa chętnie nie tylko młodzież szkolna, lecz również starsi.

JUŻ drugi kiosk PPK „Ruch" przy ul. Żeromskiego otrzymał podmurówkę. (si)

WSZYSTKIE księgarnie „Domu Książki" prowadzące sprzedaż artykułów papierniczych zaopatrzone zostały w ozdobne „blankiety zobowiązań".

(Z. H. koresp.)

Lepiej raz a dobrze

Do gminnych spółdzielni powiatu jędrzejowskiego nadchodzą już z centrali nasiennych zaplanowane ilości kwalifikowanego ziarna do siewów. Niekiedy jednak jakość tych nasion nie jest odpowiednia. Np. w GS-ie Mstyczów owies pochodzący z PGR-u Słupia jest w 15 proc. zanieczyszczony i wymaga ponownego odwiania plew. Wojewódzka Centrala Nasienna winna zwracać baczniejszą uwagę na klasyfikację nasion.

(A. koresp.)

COiGDZIE?

Radom

Teatr im. St. Żeromskiego — „Dwa tygodnie w Raju"

KINA

Bałtyk — „Pierwsze dni" — prod. polskiej
Hel — „Rzym miasto otwarte" — prod. włoskiej

APTEKI

Społ. apteka nr 7 (Żeromskiego 5) i 13 (Słowackiego 82)

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 09
Straż Pożarna 08
Komenda MO 12-57

WYSTAWY

Muzeum, ul. Nowotki 12 — Wystawa „Stefan Żeromski" i „Realizm mieszczański".

Kielce

Teatr im. St. Żeromskiego — „Grzech" Żeromskiego

APTEKI

Społ. apteka nr 3 (pl. Partyzantów)

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 19-88
Straż Pożarna 11-11
Komenda MO 12-13

Druk. RSW „PRASA", Marszałkowska 3/5. 3-B-15121

Korespondenci sportowi donoszą:

MECZ DWU „STALI"
OSTROWIEC — SKARŻYSKO 3:2 (1:1)

Na otwarcie sezonu piłkarskiego w Ostrowcu odbyły się towarzyskie zawody piłkarskie dwu „Stali" z Ostrowca i Skarżyska, zakończone zasłużonym zwycięstwem gospodarzy. Mecz stał na dobrym poziomie i prowadzony był w szybkim tempie.

Pierwszą bramkę zdobył dla gospodarzy — Zieliński w 9 min. Wyrównał w 44 min. Kopecki.

Po przerwie ten sam zawodnik już w 6 min. zdobył prowadzenie dla gości. Dopiero w 18 min. Rachlewicz wyrównał, a w 27 min. strzelił bardzo ładnie zwycięską bramkę. Nastąpił okres lekkiej przewagi gości, ale dobrze usposobiony Gromek, bramkarz gospodarzy wyłapuje wszystkie strzały. Jeszcze jedna poprzeczka Sandraka, wolny — Zielińskiego i gospodarze schodzą z boiska, jako zwycięzcy nie wykorzystawszy karnego, którego przestrzelił Kosiarz.

Na wyróżnienie zasługują: u gości — Kapralski, Kopecki, u gospodarzy — Lipicki, Szewczyk i Rachlewicz.

Sędziował ob. Siemieniuch.

(W. Z. koresp.)

SKS-y GRAJĄ W KOSZYKOWKĘ

W ramach rozgrywek o mistrzostwa szkół średnich w koszykówce odbyło się w sali technikum finansowego spotkanie pomiędzy SKS lic. Chałubińskiego i SKS technikum garbarskiego, zakończone wynikiem 78:45 (33:19).

Dla zwycięzców najwięcej punktów zdobył Skorża — 18, dla gospodarzy — Kęska — 12. **Mecz zaczął się z półgodzinnym opóźnieniem.** (Sul. koresp.)

ROSNĄ KADRY SĘDZIOWSKIE

Sekcja bokserska WKKF zorganizowała kursy sędziów bokserskich w Ostrowcu i Kielcach. Do egzaminów przystąpiło 23 kandydatów. Wszyscy oni egzaminy zdali. (Z. W. koresp.)

SKS „HUTNIK" (OSTRORWIEC) — SKS FINANSOWCY (OSTROWIEC) 18:4

Towarzyskie zawody bokserskie zakończyły się wysokim zwycięstwem „Hutnika", który był lepiej przygotowany do meczu. Walki odbyły się od wagi papierowej, po 2 w muszej i koguciej, bez półciężkiej i ciężkiej.

Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu zawodnicy SKS „Hutnik"):

W. papierowa — **Grejner zremisował ze Stojakiem.** W. musza I — **Cebula wypunktował Adamskiego.** W. musza II — **Nowakowski zwyciężył na punkty Michałowskiego.** W. kogucia I — **Rusz kiewicz wygrał przez dyskwalifikację Rogowskiego.** W. kogucia II **Niezgoda wypunktował Sędzikowskiego.** W. piórkowa — **Saracen znokautował Sytę w II starciu.**

W. lekka — **z braku przeciwnika wygrał Derlikowski w. o.** W. półśrednia — **Stawecki zdobył również punkty w. o. z braku przeciwnika. W walce nie zaliczonej do punktacji Derlikowski zwyciężył Staweckiego.**

W półśredniej — **Kiljański wygrał na punkty ze Stańczakiem.** W lekkośredniej — **Ćwik zwyciężył Olejka przez k. o. w I starciu.** W średnia — **Krakowiak zremisował z Kochańskim. Była to najbrzydsza walka dnia, obaj zawodnicy nie byli przygotowani i powinni być zdyskwalifikowani.**

Sędziowali: w ringu — T. Siporski, na punkty Skrzypczyński, Zarzycki i Radoński. (W. Z. koresp.).

102:24

W Radomiu rozegrano towarzyskie spotkanie w koszykówce pomiędzy Stalą II i Budowlanymi Radom. Zwyciężyła drużyna Stali 102-24 (38:8).

Dla Stali punkty zdobyli Kozera i Kurman po 16, oraz Walczyk — 14, dla budowlanych Rupniewski — 10 i Nalewajko — 6. Sędziowali Wyderko i Jaskólski (J. K. koresp.).

BUDUJĄ BOISKO

LZS Janików w powiecie kozienickim celem uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja postanowił założyć boisko do piłki nożnej — zdobyć 5 odznak SPO i 10 BSPO, oraz zaopiekować się siewnikiem SOM-u w okresie wiosennych prac na roli.

(Tok. koresp.).

„Sportowe" pytania...

Okazuje się, że mecz bokserski nastręcza wiele tematów do myślenia i narzuca wiele wątpliwości. Obserwując niedzielny mecz bokserski w kasynie zakładów metalowych, dziwiliśmy się wielu rzeczom.

Na przykład: dlaczego w czasie walki Bazarnika z Lewandowskim niektórzy z kibiców krzyczeli: Bazarnik uciekaj, Sieradzan idzie?

Albo np., nie rozumiemy dziwnego zachowania się organizatorów meczu, którzy powodowali niepotrzebne kłót nie wśród wchodzących na mecz, a posiadających bilety. M. in. przewodniczący koła sportowego „Stal" uparcie twierdził, że upoważnienie Woj. Komitetu Kultury Fizycznej do wejścia na każdą imprezę w Radomiu nie dotyczy JEGO meczu.

Albo — czy nie ma sposobu na „wychowanie" publiczności, która mimo swego sportowego temperamentu, mogłaby spokojniej opuszczać salę po imprezie. Zarówno bowiem umiejętności bokserskie, jak i piłkarskie znajdują tu taj zastosowanie w wyścigu — „kto pierwszy do drzwi"?

Trzeba jeszcze powiedzieć o zakazie palenia papierosów na sali, który jest stosowany — ale przez... zawodników.

Długi spór o krótki ścież

Rzeczka Brzeźnica w Jędrzejowie jest zanieczyszczona przez odpadki spływające do niej otwartym, 500-metrowym ściekiem, ze szpitala powiatowego. Prezydia MRN i PRN wiodą od dłuższego czasu spór do kogo należy zainteresowanie się tą sprawą, ponieważ ściek leży w pobliżu traktu, który uważany jest jako droga powiatowa i ulica.

Droga czy ulica — nie powinno to być problemem, sedno zaś sprawy leży w tym, że wydział zdrowia PRN winien jak najszybciej dopilnować, aby nieczystości pochodzące z powiatowego szpitala były poddawane na miejscu asenizacji. W przeciwnym razie ściek — otwarte źródło zakażenia w samym mieście grozi epidemią. (A. koresp.)

Nowe zawody dla kobiet

PKP w Radomiu organizuje miesięczny kurs konduktorek oraz dyżurnych ruchu. Kandydatki po przeszkoleniu zostaną zatrudnione w Radomiu. W czasie szkolenia (1 miesiąc) będą one otrzymywać pensje miesięczne oraz przydział węgla, umundurowanie itp. Kobiety w wieku od 20 do 35 lat, pragnące pracować na kolei, winny zgłaszać się do oddziału zatrudnienia przy prez. MRN w Radomiu, ul. Waryńskiego 2 (is)

Ogłoszenia drobne

NAUKA

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości, Łódź, skrytka 163. k 10086-6

ZGUBY

Skradziono kartki żywnościowe wydane przez Zakłady Metalowe Radom. na nazwisko Konatowicz Tadeusz, Halina i Grzegorz, zam. Radom. p 13774-1

Skradziono legitymację Nr 6024 wydaną przez Zakłady Metalowe — Radom, na nazwisko Bartosiak Helena. p 13773-1

Zgubiono legitymację służbową wydaną przez Zakłady Metalowe Nr 1 w Radomiu, na nazwisko Morawska Jadwiga. p 13771-1

Zgubiono przepustkę stałą Zakładów Metalowych Radom. wydaną na nazwisko Treszczyńska Anna. p 13773-1

Zgubiono kartę meldunkową Nr V/VII 21361 wydaną przez PGRN w Zdzieszowicach, na nazwisko Dudek Mieczysław, zam. Radom, Reja 13/15 m. 4. p 13775-1

Zgubiono kartę meldunkową Nr K XI 30065 wydaną przez biuro meldunkowe w Radomiu, na nazwisko Szlezyngier Maciej. p 13776-1

Zgubiono legitymację służbową, wydaną przez Zakłady Metalowe w Radomiu, na nazwisko Przedniczek Czesław. p 13777-1

Zgubiono legitymację i przepustkę Zakładów Metalowych wydaną Radom. na nazwisko Wanat Stanisława, Skaryszew. p 13778-1

Zgubiono kartę meldunkową Nr 16914 wydaną przez biuro meldunkowe w Radomiu, na nazwisko Śniegucka Zofia. p 13779-1

Zgubiono kartę żywnościową wydaną przez Zakłady Metalowe Nr 1 Radom. na nazwisko Czyżewski Tadeusz, Jedlnia p 13780-1